Rok I Warszawa, 12 grudnia 1936 r. Nr. 9

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł — rocznie 24 zł — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała 4-ta strona okładki 400 zł — pół 200 zł ćwierć 100 zł — 2 i 3-cia str okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm. na 4-ej str. 60 gr.; na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ: I. *Jagmin J.* — Tegoroczne doświadczenia z uprawą konopi południowych; *Pałkański T.* — Jak zmniejszyć składkę na ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie; *Rożański M.* Co nam dał XIV jarmark na nasiona. Korespondencja z zagranicy· II. *Rusinek Z.* Doniosły projekt; *Iwaszkiewicz E.* — Żydowskie Kasy bezprocentowych pożyczek w Polsce; *Chyrczakowski S.* — Eksport artykułów rolniczych. III. *Kmita Z.* Przemiany na rynkach zbóż. Informacje statystyczne. IV. *Z. Z.* — Stan szkolnictwa powszechnego i jego potrzeby Książka. V. Wiadomości bieżące. VI. Dział dla przewodniczących Kółek Rolniczych.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Tegoroczne doświadczenia z uprawą konopi południowych.

Czteroletnie prace Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie, rozpoczęte w 1932 roku, dowiodły, że przez wprowadzenie odmian południowych konopi możemy doprowadzić w w całej Polsce wydajność konopi do poziomu osiąganego we Włoszech, Węgrzech i Jugosławii.

W roku 1935-tym, przy finansowej pomocy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, po raz pierwszy sprowadzono większy transport nasion konopi jugosłowiańskich (Baczka) 10 tys. kg., które rozprowadzono za pośrednictwem Izb Rolniczych pomiędzy zgłaszających się rolników. Wobec wysiewu około 60 — 75 kg. na ha projektowano zasiać około 130 ha. Prócz tego, uzyskano pewną ilość nasion konopi włoskich, reprodukowanych w Polsce, które również wysłano do zasiewu.

Nasiona zostały rozdysponowane w sposób następujący:

Woj. poznańskie — 10 q., lubelskie — 15 q., wołyńskie — 20 q., kieleckie — 20 q., lwowskie — 20 q., wileńskie — 5,25 q., białostockie— 5,0 q., śląskie — 1 q.

Nasiona zostały rozprowadzone pomiędzy większe i mniejsze gospodarstwa. Dołączona do nasion instrukcja omawiała wybór miejsca, gleby, nawożenia, oraz ilość wysiewu.

Tegoroczne zasiewy miały na celu przede wszystkim wyprodukowanie słomy, która, sprzątnięta na zielono, po odpowiedniej przeróbce powinna dać włókno techniczne oraz kotoninę wysokiej jakości. Przy zbiorze konopi zielonych nie uzyskujemy nasion. Mała wydajność włókna konopi miejscowych, wynikająca z ich krótkiego okresu wegetacji, nie opłaca produkcji tych konopi na zielono. Dzięki znacznie większej wydajności włókna z konopi południowych opłaca się zrezygnować z plonu nasion.

Część producentów, a szczególnie drobni plantatorzy, uprawiała konopie południowe na włókno i na nasiona tak, jak to robią z konopiami zwykłymi. W wyniku w roku bieżącym, mimo nie sprzyjającego przebiegu warunków meteorologicznych, zostały wyprodukowane pewne ilości materiału siewnego konopi jugosłowiańskich. Przy doprowadzaniu konopi do dojrzałości osobniki męskie wyrywano po ich okwitnieniu.

Jakkolwiek nie posiadamy ścisłych liczbowych wyników, dotyczących tegorocznych plonów słomy i nasion tam, gdzie były konopie pozostawione na nasiona, już w chwili obecnej po obejrzeniu danej ilości plantacyj i otrzymaniu orientacyjnych danych, możemy z grubsza zestawić wyniki tegorocznych zasiewów.

Przeważnie konopie zostały wyrwane w stanie zielonym. Po wyrwaniu suszono je na polu, oraz zwożono w sterty lub do stodół. Wydajność słomy w stanie powietrzno suchym jest duża, przewyższa 100 q. z ha, dochodząc na lepiej wynawożonych plantacjach do 180 q. z ha. Ciekawe jest, że najwyższe plony osiągnięto na dwóch krańcach Polski: w Poznańskim (Konarzewo i Orłowo) oraz na Wileńszczyźnie (Worniany).



Fot. J. Jagmin

PLANTACJA KONOPI JUGOSŁOWIAŃSKICH U P. GODLEWSKIEGO. pow. sandomierski 1936 r.



Fot. J. Jagmin

ELŻBIECIN ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY woj. białostockie, pow. łomżyński. Zbiór konopi Jugosłowiańskich — 1936 r.

Jakość konopi ilustrują zdjęcia plantacyj w okresie poprzedzającym sprzęt, lub też w czasie sprzętu.

Ciekawe jest, jak rolnicy projektują wykonać sprzedaż wyprodukowanej słomy.

Własność drobna z reguły przerabia włókno na własne potrzeby. Trudności z przerobem mniejszych ilości nie ma szczególnie tam, gdzie uprawa i wyprawa konopi w ogóle jest dobrze znana. Właściciele większych plantacyj też częściowo myślą o zorganizowaniu u siebie przeróbki (roszenie, międlenie i trzepanie, a niekiedy nawet wyrób wyrobów powroźniczych). Inni wyprodukowaną słomę chcą sprzedać.

Odbiorców na słomę konopną zwykłą, a również i zebraną w stanie zielonym, dotąd nie było. Trudność zorganizowania pierwszych plantacyj wynikała głównie z trudności zorganizowania zbytu na słomę.

W chwili obecnej sytuacja przedstawia się znacznie lepiej, gdyż poza inicjatywą przeróbki przez samych rolników powstają w różnych miejscach warsztaty przetwórcze, zgłaszające zapotrzebowanie na słomę. Fabryki wyrobów konopnych również wykazują zainteresowanie akcją wprowadzenia do siewu konopi południowych, dając wyraz tego zainteresowania w gotowości przerobienia większej ilości słomy konopnej we własnych roszarniach. A wreszcie sprawą konopi południowych zainteresował się Związek Przemysłu Bawełnianego na potrzeby kotonizacji. Jak widzimy, zastosowanie konopi jest szerokie, stwarza to przychylną aurę do dalszej pracy nad tą rośliną.



Fot. J. Jagmin

KONOPIE JUGOSŁOWIAŃSKIE 1936 R. SIEDLCE
Szkoła rolnicza.

W roku bieżącym konopi południowych zasiano w Polsce ponad 100 ha; w roku przyszłym obszar ten powinien powiększyć się dziesięciokrotnie. Na razie nie będziemy mogli obejść się bez importowanych nasion, lecz już pewne obszary w roku przyszłym zostaną zasiane przez nasze własne reprodukcje konopi południowych, tak jak to już obserwowaliśmy w roku bieżącym. Sprawa gleby, uprawy, sposobu nawożenia, czasu i ilości wysiewu oraz sprawa i pielęgnacji i sprzętu nie nasuwają większych trudności. Niepowodzenia będą zawsze towarzyszyły pierwszym poczynaniom w w tej dziedzinie, jednakże wystarczy zapoznać się z krótką instrukcją, by nie zrobić większych błędów.

Większość niepowodzeń z uprawą konopi południowych była wynikiem nie tyle wyboru nie odpowiedniej roli, lub zbyt wczesnego lub późnego zasiewu, lecz przede wszystkim braku dostatecznego nawożenia, szczególnie azotowego, lub organicznego, oraz braku wody na piaszczystych terenach z natury łatwo przesychających. Plon tej lub innej rośliny, jaki możemy otrzymać na jednostce powierzchni, jest wynikiem obecności w glebie składników pokarmowych i wody, dostępnych dla danej rośliny. Konopie południowe, mając okres wegetacji stosunkowo długi, olbrzymią energię wzrostu (przyrosty dzienne do 70 — 100 mm), oraz dużą powierzchnię asymilacyjną, wyróżniają się z pośród innych roślin u nas uprawianych swoją wydajnością. Nie bez wpływu na wzrost konopi południowych jest nasz dłuższy niż na południu letni dzień. Konopie południowe są rośliną wybitnie tak zwanego krótkiego dnia, to znaczy reagują skróceniem okresu wegetacji, przyśpieszeniem kwitnienia i owocowania, oraz bardzo znacznym zmniejszeniem wysokości pod wpływem skracania się dnia w pierwszym okresie rozwoju.

Ta właściwość konopi południowych utrudnia produkcję nasion w naszych warunkach, gdyż zakwitając w okresie, gdy dzień zaczyna wyraźnie skracać się (połowa sierpnia), w okresie dojrzewania natrafiają na nie sprzyjające warunki cieplne, duże zachmurzenie, deszcze itp., co ogromnie utrudnia dojrzewanie.

W roku bieżącym założono z konopiami 12 doświadczeń nawozowych. Zestawienie wyników tych doświadczeń niewątpliwie przyczyni się do sprecyzowania wymagań nawozowych konopi. Ogólnie biorąc na podstawie czteroletnich obserwacyj, decydującym czynnikiem jest nawożenie azotowe, kultura gleby oraz nawożenie organiczne.

Ilość wysiewu konopi południowych uprawianych na włókno została ustalona na 60 do 75 kg na ha, co odpowiada 300 nasionom na 1 m^2. Niektórym plantatorom gęstość ta wydawała się zbyt rzadka i wysiewali więcej. Obserwacje ilości roślin na jednostce powierzchni przekonują, iż przy dużym wyrośnięciu konopi (3 — 4 m) ilość roślin, jaka może pomieścić się na 1 m. kw., wynosi około 200, a nawet i mniej. Sprawia to, że część roślin ginie. W tym wypadku jesteśmy świadkami automatycznego regulowania gęstości przez sam zespół roślinny.

Pielęgnacja konopi jest bardzo łatwa i często zdarza się, że z powodu szybkiego wzrostu nie można nadążyć przeprowadzić chociażby jednego motykowania międzyrzędzi. Konopie, zacieniając całkowicie ziemię, znakomicie przyczyniają się do jej odchwaszczenia, co szcze-



Fot. J. Jagmin

ZBIÓR KONOPI JUGOSŁOWIAŃSKICH
w maj. Szczyty p. Bagniewskiego, pow. radomski—1936 r.

gólnie jest cenione na osuszonych torfowiskach i murszach.

Zbiór południowych konopi można wykonywać dwojako: wyrywać*) i kosić.

Obie te metody są stosowane w krajach, uprawiających konopie. Do ścinania używa się specjalnych tasaków lub krótką kosę do wycinania krzaków. Po wyrwaniu lub ścięciu łodygi kładzie się na ziemi na 1 — 2 dni celem przyśpieszenia zwiędnięcia liści i następnie wiąże się w snopy i ustawia je w lalki celem ostatecznego wysuszenia.

Jeszcze raz podkreślamy, że uprawa konopi południowych nie stwarza specjalnych trudności i jedynie wyprawa włókna jest bardziej skomplikowana i wymaga pewnego doświadczenia oraz specjalnych urządzeń—dołów do moczenia tak zwanych roszarni, międlarek, trzepaków itp., lecz i wyprawę można zorganizować dobrze i jednocześnie przy użyciu najprostszych, a więc najtańszych urządzeń.

W celu przyjścia z pomocą plantatorom, którzy chcą tegoroczną słomę u siebie wyprawić, bądź też rozpocząć uprawę konopi południowych, Towarzystwo Lniarskie projektuje zorganizowanie w roku 1937 szeregu miesięcznych kursów przeróbki konopi w najważniejszych ośrodkach uprawy konopi południowych.

Pozostaje jeszcze do zaznaczenia, iż otwarta jest dotąd sprawa użycia do wyprawy łodyg konopi bezpośrednio na polu, lub w niedalekiej odległości od miejsca produkcji przy pomocy specjalnych maszyn, tak zw. „dekortykatorów", czyli maszyn oddrzewniających. Łyko konopi po usunięciu drzewnika może być użyte do dalszej przeróbki w przemyśle. Ta metoda miałaby duże znaczenie, gdyż upraszcza sam proces oraz ułatwia dostawę surowca do fabryk. Do spraw wiążących się z przeróbką jeszcze nieraz powrócimy.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę, iż od paru tygodni pewne sfery lansują w prasie i memoriałach „informacje o nie udanych tegorocznych próbach Towarzystwa Lniarskiego z uprawą konopi południowych". Artykuł niniejszy wraz z załączonymi zdjęciami jest miarodajnym sprostowaniem nieścisłych „informacyj".

Janusz Jagmin.

*) U konopi wyrywanych korzenie ucinamy przed moczeniem, co pociąga za sobą dodatkowy wydatek.

Jak zmniejszyć składkę na ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie.

O zagadnieniu bezpieczeństwa pracy rolnik mógł się u nas dotychczas dowiedzieć prawie wyłącznie ze specjalnych wydawnictw. Obecnie sprawa ta przybrała zupełnie inny obrót, a mianowicie do Izb Rolniczych zostali przydzieleni specjalni instruktorzy, których zadaniem jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z możliwie największą liczbą rolników. Instruktor bezpieczeństwa pracy będzie jedynie doradcą rolnika i nie będzie wydawał żadnych nakazów. Jednakże Z.U.S. może przenosić poszczególne gospodarstwa do niższej lub wyższej klasy bezpieczeństwa, a tym samym wyznaczyć niższą lub wyższą stawkę ubezpieczeniową. Prócz tego Z.U.S. przyznał rolnictwu pewną ogólną obniżkę składek, którą będzie mógł cofnąć, jeśli zapoczątkowana obecnie akcja przeciw wypadkowa nie odniesie odpowiedniego rezultatu. Sama zaś akcja wynika z istniejących obecnie przepisów prawnych.

Warto przypomnieć, że ilość nieszczęśliwych wypadków w rolnictwie jest znaczna, gdyż przekracza 5 tysięcy rocznie wypadków odszkodowanych, co stanowi około 28% wszystkich nieszczęśliwych wypadków w Polsce.

W związku z powyższym uważamy to zagadnienie za bardzo aktualne, tym bardziej, że każdy z rolników może się już zetknąć bezpośrednio z instruktorem bezp. pracy. Dlatego też będziemy nieraz zabierał głos w tej sprawie, co rozpoczynamy przez niżej zamieszczony artykuł.

REDAKCJA

Metodyczne badania przyczyn wypadków przy pracy doprowadziły do wniosku, że ilość tych wypadków jest zależna od wielu czynników, w większości podległych wpływowi woli ludzkiej. Czynniki te można podzielić na trzy zasadnicze rodzaje: natury organizacyjnej, technicznej i psychicznej. Dwa pierwsze rodzaje przyczyn wypadków mogą być przez człowieka przy odpowiednich staraniach całkowicie, albo prawie całkowicie opanowane, na czynnik ostatni wola ludzka ma wpływ dość ograniczony.

Zajmiemy się tutaj pobieżnym rozpatrzeniem dwu pierwszych rodzajów przyczyn wypadków z zaznaczeniem, że czynnik psychiczny występuje zarówno jako samoistna przyczyna wypadków oraz prawie zawsze towarzyszy wypadkom spowodowanym przez inne przyczyny.

Rozpatrując przyczyny wypadków wywołane przez maszyny, starano się zaradzić temu albo przez budowę maszyn, usuwających możliwości wypadku, albo przez zabezpieczenie tych ich części, które okazały się niebezpieczne, ponadto przez zaopatrzenie samego pracownika w osłony poszczególnych części ciała.

Te posunięcia nie rozwiązały jednak zagadnienia, gdyż istnieje wiele prac, wykonywanych bez pośrednictwa maszyn, gdzie wypadkowość jest bardzo znaczna, np. prace w polu, w lesie, transport, ładowanie, obsługa zwierząt itp. Tutaj musiano się uciec do innego sposobu, a mianowicie do pouczenia samego pracownika, jak powinien postępować, aby uniknąć wypadków, —oraz do stworzenia organizacji bezpieczeństwa pracy. Przekonano się później, że każda akcja bezpieczeństwa pracy racjonalnie prowadzona nie może się ograniczyć jedynie do rozwiązywania technicznej strony zagadnienia, bez jednoczesnego usprawnienia organizacji i nauczenia robotnika, jak się ma odnosić do tych zagadnień i jak ma stosować zabezpieczenia. Z drugiej strony stwierdzono, że samo przemyślenie pewnej formy organizacyjnej bez jednoczesnego usunięcia technicznych braków w przedsiębiorstwie i pozostawienie robotnika w tych samych warunkach pracy nie da pożądanego rezultatu.

Ponieważ przy wzrastającym w ubiegłym stuleciu uprzemysłowieniu i postępującej w niebywałych rozmiarach mechanizacji pracy oraź przyjmowaniu do pracy całej armii ludzi niewykwalifikowanych, ilość wypadków w przemyśle zaczęła niepomiernie wzrastać, zwrócono całą energię na przeciwdziałanie wypadkom w przemyśle, pomijając rolnictwo, gdzie maszyna również zaczęła powoli wypierać pracę człowieka i gdzie brak odpowiednich statystyk nie pozwałał na stwierdzenie niewiele mniejszej wypadkowości w porównaniu z przemysłem.

Sprawa bezpieczeństwa pracy długie lata leżała odłogiem. Dopiero w rozporządzeniu M. O. S. z dn. 14.VI. 1934 r. został zamieszczony paragraf 11 o treści następującej:

„W stosunku do pracodawców rolnych, będących członkami zrzeszeń zawodowych, które zobowiązały się wobec Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków do prowadzenia akcji zapobiegania wypadkom w myśl wskazówek Zakładu, mogą być stosowane obniżki od stawek ryczałtowych".

Paragraf ten był podstawą prawną do rozpoczęcia walki z wypadkami przez zorganizowane rolnictwo. W dniu 14 lipca 1936 r. między zrzeszeniami reprezentowanymi przez: 1) Radę Naczelną Organizacyj Ziemiańskich, 2) Biuro Ekonomiczne Izb i Organizacyj Rolniczych oraz Przemysłu Rolnego Województwa Poznańskiego i Pomorskiego z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, który przejął agendy b. Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków, zostały zawarte umowy, mocą których wymienione zrzeszenia zobowiązały się wzamian za przyznane ich członkom obniżenie składki zryczałtowanej prowadzić akcję bezpieczeństwa pracy na terenie swoich gospodarstw rolnych.

Umowy o tej samej treści zawarły również z Z. U. S. następujące zrzeszenia:

1. Związek Ziemian Województwa Śląskiego,
2. Związek Pracodawców Rolnych i Leśnych dla Województwa Śląskiego Z. Z.
3. Śląski Związek Kółek Rolniczych,
4. Stowarzyszenie Niemieckich Rolników w Poznaniu.

Ponieważ organizacją tej akcji ze względu na nieposiadanie odpowiedniego aparatu nie mógł się zająć Z. U. S., zostało powierzone jej prowadzenie w drodze oddzielnej umowy Związkowi Izb i Organizacyj Rolniczych, który wyłonił specjalną Komisję Bezpieczeństwa Pracy, jako instytucję naczelną do walki z wypadkami, wykonaniem zaś tej akcji zajął się Centralny Wydział Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Na pokrycie kosztów prowadzenia tej akcji Z. U. S. przeznaczył kwotę 288.000 zł. na półtoraroczny okres trwania umowy (do 31. XII. 1937 r.). Do prowadzenia akcji w terenie zostali powołani instruktorzy specjalnie wyszkoleni w dziedzinie bezpieczeństwa pracy w rolnictwie, znajdujący się przy każdej Izbie Rolniczej. Zadaniem tych instruktorów jest dotarcie możliwie do każdego gospodarstwa rolnego i wskazanie przyczyn wypadków oraz sposobu ich uniknięcia.

Każdy rolnik powinien u siebie rozpocząć najenergiczniejszą walkę z wypadkami. Gdyby nawet nie powodował się względami humanitarnymi, co trudno przypuścić, powinien dojść do wniosku, że walka z wypadkami w jego gospodarstwie — to walka z marnotrawstwem.

Uzasadnienie tego jest bardzo proste. Wysokość składki, którą pracodawcy rolni płacą za ubezpieczenia od wypadków swych pracowników, jest w ścisłej zależności od sumy kosztów ponoszonych przez Z. U. S. na pokrycie wydatków. związanych z wypadkami. Im więcej wypadków, tym większe koszta, a tym samym większe składki.

Prócz tego pracodawca, u którego zdarzył się wypadek, ponosi inne straty często wielokroć cięższe, niż opłata zwiększonej składki. Podczas wypadku mianowicie ulegają uszkodzeniu maszyny, skaleczeniu zwierzęta, ponadto zahamowanie pracy podczas wypadku, zmniejszenie się wydajności pracy po wypadku, leczenie poszkodowanego, wzywanie lekarzy, przewożenie do szpitala, przesłuchiwanie świadków, narażają pracodawcę na straty często przez nikogo nie pokryte.

Prócz tego, gdy cała atmosfera sprzyja pojęciu bezpieczeństwa, robotnik pracuje sprawniej i szybciej, a tym samym wydajność jego pracy znacznie się zwiększa.

Poruszyliśmy tutaj sprawę odszkodowań, płaconych ofiarom wypadków, lub ich rodzinom. Nie należy jednak zapominać, że bardzo wielka liczba rolników nie podlega ubezpieczeniu wypadkowemu. Ustawa o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28. III. 1933 r. objęła obowiązkiem ubezpieczenia od wypadków na terenie województw centralnych, wschodnich i południowych, jedynie gospodarstwa rolne o obszarze od 30 ha wzwyż, a więc pozbawiła prawa do jakiegokolwiek odszkodowania ze strony instytucyj ubezpieczeniowych robotników zatrudnionych w gospodarstwach mniejszych. Wobec tego właściciele gospodarstw mniejszych niż 30 ha mogą być przez pracownika, na podstawie istniejącego rozporządzenia z dnia 9. III. 1931 r., które weszło w życie 1. X. 1936 r., pociągani do odpowiedzialności cywilnej, o ile zostanie im dowiedzione, że wypadek nastąpił z ich winy, z powodu nieprzestrzegania przepisów bezpieczeństwa pracy. Natomiast w stosunku do pracodawców rolnych, którzy zgodnie z ustawą ubezpieczają swoich pracowników, istnieje również artykuł, który przewiduje prawo regresu instytucji ubezpieczeniowej do tego pracodawcy, który zaniedbał swe obowiązki, wynikające z przepisów o ochronie życia i zdrowia pracowników i tym samym przyczynił się do powodowania wypadku.

Jak z powyższych rozważań widzimy, tak względy humanitarne, jak i wielorakie korzyści, wynikające z prowadzenia akcji bezpieczeństwa pracy, winny przekonać każdego rolnika do najbardziej życzliwego ustosunkowania się do tego zagadnienia. Osoby, które podjęły się wykonania tego odpowiedzialnego, ale i wdzięcznego zadania, powinny być przez każdego z rolników jak najżyczliwiej przyjęte i wysłuchane. Żeby zaś umożliwić każdemu zapoznanie się z zadaniami tej akcji i sposobami przeciwdziałania wypadkom, we wszystkich izbach rolniczych są do nabycia prace z tej dziedziny.

Inż. T. Pałkański.

Co nam dał XIV jarmark na nasiona.

Zadaniem Jarmarku Nasiennego jest stwierdzenie, jakie jest zaopatrzenie rynku krajowego w rozmaite nasiona i ustalenie cen na nie. Sprawa nie jest ani prosta, ani łatwa, gdyż danych statystycznych co do rozmiarów produkcji nie ma prawie żadnych i zebrać ich nie można, gdyż przeważnie jest ona zbyt drobna i zbyt rozrzucona. Musi zatem nastąpić pewne wycenienie w przybliżeniu.

Drugim bardzo ważnym czynnikiem, który decyduje o cenie — jest konsumpcja nasion i rozmiary zapotrzebowania na nie. Nie jest to również dokładnie określone i nie da się zrobić ściśle, gdyż wchodzą tu w grę zbyt liczne czynniki. Znów nie mamy tu przeważnie do czynienia ani z artykułami pierwszej potrzeby, ani z roślinami, wchodzącymi w skład naturalnego, normalnego płodozmianu. Wielu rolników może przez rok lub dwa niektórych nasion rolniczych i większości nawozów roślin ogrodowych, a szczególniej kwiatów, zupełnie nie kupować, może chcieć je produkować, dopóki się nie przekona, że nasiona własnej produkcji nic nie są warte. Wszystko to zmienia ogromnie rozmiary zapotrzebowania na te produkty.

Oto druga przyczyna trudności określenia zapotrzebowania. Z tego wynikają trudności określenia ceny. W przemyśle cenę stosunkowo łatwo określić, jest ona wynikiem popytu i podaży. W rolnictwie znacznie trudniej, szczególnie zaś trudno zrobić to w dziale nasion, a tym bardziej nasion roślin ogrodowych.

Przez lat dwadzieścia istnienia jarmarków na decyduje o cenie, jest konsumpcja nasion i roznicze, zdobyliśmy już dużo doświadczenia w rozwiązywaniu tych zagadnień. Opieraliśmy się i na podaży i na popycie i na innych sposobach. doszliśmy jednak do wniosku, że dla zapewnienia rozwoju nasiennictwa za podstawę trzeba brać co innego — koszta produkcji. To po-

winno być miernikiem cen dla większości nasion, a na nasiona ogrodowe przede wszystkim. Inne kryteria, inne czynniki w małym tylko stopniu powinny być brane pod uwagę.

Powodem takiego stawiania sprawy jest fakt, że produkcja nasienna nie jest produkcją konieczną. Nie jest to produkcja żyta, czy pszenicy, której zaprzestać się nie da, a można jedynie ją ograniczyć. Produkcję nasienną w każdej chwili można zarzucić. Oto jest druga ważna rzecz. Ale nie mniej ważną rzeczą jest to, że nie w każdej chwili można ją wznowić. Bo dla dobrej produkcji nasion trzeba mieć dobre, pewne, wypróbowane nasienie mateczne, najlepiej krajowej hodowli. Trzeba mieć warunki dla tej produkcji, a więc odpowiednio przygotowane pole, w odpowiedniej kulturze, odpowiednio nawożone i we właściwy sposób poddawane pielęgnacji posiewnej. Trzeba umieć zasiać, czy zasadzić te rośliny, z których dobry materiał siewny mamy otrzymać. Trzeba umieć je pielęgnować, chronić od szkodników, umieć zbierać, przechować przez zimę dwuletnie, oczyścić materiał siewny, przygotować do sprzedaży, mieć zaufanie u tych, którzy materiał ten będą kupować, lub w kupnie jego pośredniczyć.

Ten kto zaczął produkować materiał siewny przekonał się na własnej skórze i kieszeni, jakie to są trudności i jak ważne są te wszystkie sprawy, te zagadnienia, które wyżej wymieniłem, które wyżej naszkicowałem.

I to są zasadnicze powody, dla których nie można w nasiennictwie opierać się na podaży i popycie. Bo wtedy zostanie popyt, a nie będzie podaży. Tymi sprawami więcej niż jakimikolwiek innymi w produkcji roślinnej kierować się należy, by nie zrobić z tego zajęcia spekulacyjnego, co kryje w sobie znacznie gorszą rzecz niż zwyżka lub zniżka cen, bo małą wartość lub bezwartościowość materiału siewnego, produkowanego koniunkturalnie przez ludzi, którzy albo zupełnie lub mało na tym się znają i nie umieją się tym zająć.

Dlatego też powtarzam i podkreślam, że jedynie racjonalnymi i podstawowymi wytycznymi wypośrodkowania cen w nasiennictwie, a w nasiennictwie ogrodniczym w szczególności, winny być koszta produkcji z dodatkiem pewnego zarobku. To tylko da warunki dla rozwoju polskiej hodowli roślin i polskiej produkcji materiału siewnego, odstraszy od niej spekulantów, czy to producentów, czy to handlujących i zachęci do stałej, nielukratywnej, ale dającej dobre i pewne dochody, wieloletniej produkcji, pozwoli wyspecjalizować się jednostkom czy to w hodowli, czy w produkcji, czy w handlu materiałem siewnym.

Świadomość tego, przenikająca do sfer hodowców, producentów i handlujących jest tym istotnym dorobkiem dwudziestoletnich nieprzerwanych jarmarków nasiennych na nasiona ogrodowe, a czternastoletnich po wojnie jarmarków nasiennych rolniczych. Większa jest tu świadomość i oddziaływanie tej świadomości w sferach zainteresowanych w nasiennictwie roślin ogrodowych, znacznie, niestety, mniejsza w sferach pracujących w dziedzinie materiału siewnego roślin rolniczych. Ale i tam przenika choć powoli.

Wynikiem uświadomienia sobie tych prawd jest utworzenie komisyj cennikowych przedjarmarcznych. Prace ich mają za zadanie niedopuszczenie do działania wyłącznego popytu i podaży, a ograniczenia tego czynnika jedynie do pewnego, stosunkowo nieznacznego wyrównywania cen. I to znowu jest wynik działania nieprzerwanego jarmarków i komisyj cennikowych przedjarmarcznych. Początkiem fluktuacje były znaczne — odbieganie cen konsumcyjnych od cen jarmarcznych w wielu pozycjach dało się zaznaczyć, zebrania były długie, debaty gorące. Dziś debaty są krótkie, a przede wszystkim rzeczowe, oparte na dążeniu do ustalenia faktycznej wartości i kosztów produkcji.

Po tych uwagach przejdźmy do faktów stwierdzonych na Jarmarku, omawiając dział po dziale.

Nasiona rolnicze okopowe. Najtrudniej sprawa przedstawia się w dziale nasion buraków pastewnych. Nastąpiło załamanie się eksportu tych nasion skutkiem wprowadzenia restrykcyj wywozowych, ograniczeń i utrudnień walutowych, a w pewnym stopniu również rozwoju produkcji nasion w tych krajach, które od nas brały nasion. Wszystkie te czynniki, z dodatkiem konkurencji niezupełnie „faire" naszych przedstawicieli handlowych zagranicą, doprowadziły do tego, że cena eksportowa loco stacja załadowcza wynosi obecnie 34 zł. Mieści się w tym cena zapłacona plantatorowi, koszty przewozu, doczyszczania, ewent. suszenia, podatek i zarobek kupca i eksportera. Przy tej cenie eksportowej producent nasion może otrzymać dwadzieścia kilka złotych. Czy to zachęci do produkcji nasion buraków pastewnych? Wątpię.

Nic też dziwnego, że cena hurtowa na Jarmarku z 45 — 50 zł, zaproponowanych przez Komisję jako granica możliwości produkcji, uległa

obniżeniu na 37 — 42 zł dla Eckendorfów żółtych, 40 — 42 zł dla Eckendorfów czerwonych, 38 — 42 zł dla Mamutów, a 35 — 45 zł dla półcukrowych, białych i różowych.

Znaczniejszej jeszcze obniżce uległy ceny na nasiona marchwi pastewnej, bo dla białej i Lobberychskiej na 130 — 155 zł za 100 kg, 135 — 145 zł dla odmiany Champion i 140 — 160 zł dla St. Valery. Propozycje przedjarmarczne wynosiły 170 — 190 zł dla wszystkich odmian.

Nasiona kapust pastewnych wyceniono wysoko, bo na 800 — 1.100 zł za 100 kg.

W grupie roślin gospodarskich i przemysłowych, obejmującej rośliny motylkowe — pastewne i inne pastewne, łubiny, rośliny oleiste, zaofiarowano z nowowprowadzonych u nas roślin: — czumizę, pajzę, rzodkiew oleistą, łubin żółty niegorzki, trawę sudańską, lucernę Grimma krajowej produkcji, słonecznik pastewny.

Czumizę na Jarmarku miał hodowca i aklimatyzator tej rośliny gen. Waraksiewicz. Z analizy chemicznej, jaką dla niego zrobiono, wynika, że jest to roślina b. pożywna w porównaniu z owsem. Tak ziarno, jak i słoma czumizy zawiera więcej białka i tłuszczu niż analogiczne części owsa. Hodowca pokazał również wytwór z czumizy — kaszę, nadającą się na pokarm dla ludzi. Kasza ta o tyle jest lepsza od jaglanej, że nie zawiera w sobie goryczki, tak charakterystycznej dla kaszy jaglanej. To rozszerzałoby ogromnie zakres użytkowania tej, tak obficie rodzącej rośliny. Za 1 kg. oryginalnej czumizy „Waraks" wyznaczył hodowca 5 zł., cenę niezbyt wysoką, uwzględniając małe zapotrzebowanie na ha wysiewu i ogromną plenność, dochodzącą do 40 q. ziarna z ha.

Hodowca pokazał i drugą roślinę pastewną — pajzę, z tej samej rodziny i, sądząc z analizy, bardzo pożywną. Ta roślina jest dopiero w opracowaniu.

Rzodkiew oleistą, znaną z uprawy we Francji i Rosji, miały na sprzedaż w dużych ilościach dobra Krośniewice. Roślina ta zawiera ponad 38% tłuszczu, zbliżonego w swych własnościach do rzepakowego, i do 24% białka. Makuch z tej rośliny jest b. zasobny w białko i o ile nie zawiera w sobie domieszek chwastów, jest zdrowy i pożywny. Nasiona nie osypują się zupełnie, raczej są trudności z młocką, więc straty przy zbiorze nie ma zupełnie. Plon duży do 12 q. z morga. Producent wyznaczył cenę 50 zł za 100 kg.

Tenże sam producent miał na sprzedaż kilkadziesiąt q. nasion lucerny Grimma. Jest to lucerna amerykańskiego pochodzenia, na gorsze grunty i wogóle warunki. Nasiona udało się wyprodukować i to na kilkadziesięciu morgowych polach. Cena za 100 kg. — 250 zł.

Trawę sudańską miało kilku producentów tych nasion, ale odzywali się o tej roślinie bez entuzjazmu. Żądano i płacono po 100 — 120 zł za 100 kg.

Nasiona słonecznika prawdziwego pastewnego na kiszonki krajowej produkcji były zaofiarowane; płacono za 100 kg. 100 — 120 zł.

Był również ofiarowany i kupowany łubin niegorzki w cenie 90 — 100 zł za 100 kg.

Soję czarną i brunatną, łatwiejsze u nas do uprawy spotykało się na jarmarku w małych ilościach; sprzedawano je po cenie 70 — 80 zł, zaś soję żółtą, trudniej dojrzewającą po 90 — 100 zł, jako słabiej planującą w naszych warunkach.

Koniczyny czerwone wyceniano wyżej, niż to projektowano przed Jarmarkiem. Za wyjątkowo dobry towar płacono 140 — 160 zł, za towar dobry również bez kanianki 125 — 135 zł. Koniczynę białą także ceniono wyżej — 160 — 180 zł za towar wyjątkowo dobry, zaś za dobry bez kanianki 140 — 160 zł.

Wszystkie trawy ważniejsze były zaofiarowane na Jarmarku, ceny ich utrzymywały się w granicach zaprojektowanych przez Komitet z wyjątkiem mietlicy rozłogowej, którą ofiarowywano tak różnej jakości, że kupowano partie i po 320 ł i po 500 zł za 100 kg, a za nasiona zupełnie czyste na mateczne płacono nawet po 550 zł za 100 kg. Również trochę zwyżkował rajgras włoski i angielski z powodu suszy, która zmniejszyła znacznie plony.

W dziale nasion drzew i krzewów Jarmark wyjaśnił b. dużo. Stwierdzono, że pestek czereśni dzikiej i jabłoni dzikiej gwarantowanej jest mało i że cenę trzeba podnieść. Stwierdzono również, że żołędzi dębu pospolitego nie ma zupełnie, bo nie dojrzały — tak, że nawet ceny na nie nie określono, a na żołędzie dębu czerwonego cenę podniesiono do 1.20 — 1.50 zł za kg. Podobną sytuację stwierdzono co do nasion jaworu i klonu, podnosząc cenę tych nasion do 1,50 zł — 2.00 zł za kg. Stwierdzono również brak nasion modrzewia pospolitego, wypośrodkowując ich cenę na 15 — 30 zł za kg; cenę świerku pospolitego ustalono na 6 — 8 zł za kg. Ponieważ stwierdzono duże ilości nasion sosny pospolitej — zniżono ich cenę do 6 — 8 zł za kg.

Ceny nasion innych drzew utrzymały się na

wysokości zaprojektowanej przez Komisję przedjarmarczną.

W dziedzinie nasion roślin ogrodowych nasiona buraków ćwikłowych podlegały pewnym wahaniom i wykazały dużą rozpiętość, bo sprzedawano partie po 90 zł za 100 kg., za niekwalifikowane i niżej, a po 200 zł za kwalifikowane. Za nasiona kwalifikowane odmiany buraków ogrodowych Kedyw płacono 2 — 2 zł 60 gr.

Były zapotrzebowania na odmiany bobu, nasiona cebuli żytawskiej, niektórych odmian fasol, szczególniej karłowych, niektórych groszków, szczególniej „Smakołyka".

Marchwie sprzedawano przeważnie po cenach ustalonych przez Komisję przedjarmarczną, z wyjątkiem nantejskiej, którą notowano niżej, bo po 3.50 — 4.50 zł za kg. Również silnie zniżkowały nasiona szpinaków.

Ruch na Jarmarku był duży, sprzedawano dużo. W rozmowach wyrażano zadowolenie z przebiegu Jarmarku, z cen, podkreślano duże ożywienie i dużą ilość tranzakcyj.

dr. M. Rożański.

Korespondencja z zagranicy.

Czym kieruje się Szwecja przy imporcie stadników rasowych.

W Nr 4 „Życia Rolniczego" inż M. Kwasieborski, pisząc o tym, czego hodowca może nauczyć się w Holandii, przytacza między innymi fakt, że hodowcy szwedzcy bydła nizinnego poszli do Kanossy, zakupując w r. b. kilka stadników w Holandii dla paru swych czołowych obór, pomimo iż w swoim czasie utrzymywali, że ich bydło w niczym nie ustępuje holenderskiemu, a nawet jest lepsze od niego.

Ponieważ czytelnik mógłby powziąć mylne mniemanie o stanie hodowli bydła nizinnego w Szwecji, przeto pozwalam sobie podać pewne szczegóły, oparte na dokładnej znajomości tej hodowli, oraz oświetlić przyczyny importu stadników nizinnych do Szwecji.

Przede wszystkim stwierdzić należy, że zarówno Szwecja uznaje holenderskie księgi rodowodowe, jak Holandia uznała takie księgi szwedzkie, co nie miałoby sensu, gdyby Szwecja uważała swoje bydło za lepsze i nie ceniła wspólnej pracy hodowlanej. Praca zaś ta — zdaniem moim — powinna być oparta nie na jednostronnym uznaniu lub negowaniu czyjejkolwiek pracy w tym zakresie, lecz na bezstronnym wyzyskaniu wyników i doświadczenia, niezależnie od tego, przez kogo zostały osiągnięte. Jest to bowiem warunek, aby każdy hodowca mógł pracować z korzyścią zarówno dla siebie, jak i dla innych.

Główną przyczyną, dla której długi czas nie importowano do Szwecji stadników z Holandii było to, że w Szwecji — wcześniej niż w Holandii — oparto pracę hodowlaną na dokładnych danych liczbowych związków kontroli obór, przy czym dokładne wyniki udojów 4 pokoleń były publikowane w specjalnych katalogach targowych, umożliwiając tym nabywcom ścisłą ocenę wartości hodowlanej każdej sztuki.

Pierwsze targi odbyły się już w r 1900 w okręgu Malmö, który obecnie jest głównym ogniskiem hodowli czarno - srokatego bydła nizinnego w Szwecji. Targi urządzane są 3 razy rocznie, a począwszy od r. 1929 odbywają się z ramienia ogólno - szwedzkiego Związku hodowców bydła nizinnego czarno - srokatego.

Istnieją jednak jeszcze inne przyczyny. Inż. M. Kwasieborski wskazuje, że w Polsce istnieją inne warunki, aniżeli w Holandii. To samo można powiedzieć i o Szwecji, w której hodowcy uważają, że tylko wtedy gospodarstwo pastwiskowe jest postawione racjonalnie, o ile bydło może przebywać na pastwisku w ciągu całego lata. Z tego względu — ich zdaniem — gospodarka pastwiskowa jest możliwa tylko tam, gdzie opady rozłożone są równomiernie i gdzie nie ma suszy w środku lata, uważają natomiast, że gospodarki tej nie można opierać tylko na tym, że ogólna suma opadów w pewnym kraju jest ta sama, co i w innym.

Ponadto brane są pod uwagę również inne nader poważne momenty. W tych okręgach, w których hodowane jest bydło nizinne, jednocześnie uprawiane są buraki, dające zbiór 40.000 kg. i więcej z 1 ha. Zbioru takiego w Szwecji nie daje pastwisko ani pod względem pieniężnym, ani pod względem jednostek pokarmowych. Z tego powodu hodowcy tamtejsi muszą przy wyborze kierunku hodowli bydła liczyć się z różnicą w zakresie utrzymania i wyzyskania bydła w Szwecji i w Holandii.

W tym tylko, a nie w negowaniu pracy hodowców holenderskich, należy szukać przyczyn

tego, że Szwecja opierała się i opiera przede wszystkim na własnym materiale hodowlanym. Zakupu pojedyńczych stadników w Holandii i Fryzji dokonywano wielokrotnie dla odświeżenia krwi. Celem hodowli w Szwecji jest otrzymanie w warunkach szwedzkiego gospodarstwa rolnego najlepszych wyników ekonomicznych, a



BUHAJ „KONSUL"
zdobywca nagrody Alf. Hansena.

cel ten osiągnięty zostanie jedynie wtedy, jeżeli hodowla będzie oparta stale na tym materiale, który najlepiej odpowiada klimatycznym i rolniczym warunkom Szwecji, ułatwia to bowiem aklimatyzację i daje rękojmię możliwie najszybszego otrzymania pomyślnych wyników.

Dowodem powodzenia wysiłków hodowców szwedzkich w tym kierunku jest to, że przeciętna wydajność matek wszystkich sprzedanych na targach 18 stycznia 1929 r. (pierwsze ogólnokrajowe targi) w Malmö 36 stadników wynosiła 5.325 kg. mleka przy 3.66% tłuszczu, ogółem 195 kg. tłuszczu, a na ostatnich targach r. b., a więc w 6 lat później, przeciętna wydajność matek 52 sprzedanych stadników wynosiła 5.810 kg. mleka przy 3.79% tłuszczu, ogółem 220 kg. tłuszczu. Wynik ten osiągnięty został bynajmniej nie dzięki szczególnie sprzyjającym warunkom pastwiskowym, lecz dzięki odpowiedniemu wyzyskaniu dużych ilości odpadków buraczanych w zimie i wyzyskaniu zielonej paszy pastwiska i drugiego pokosu koniczyny w lecie.

Odnośnie do doboru hodowlanego stadników, zagadnienie to w Szwecji traktowane jest łącznie z otrzymaniem przez nie pewnych odznaczeń za zalety hodowlane. Tak naprz. buhaj „Konsul", który uzyskał w roku ubiegłym nagrodę Alf. Hansena, podniósł przeciętną wydajność roczną córek do 5.092 kg. mleka przy 3.91% tłuszczu, ogółem 199 kg. tłuszczu, wówczas gdy odpowiednia przeciętna wydajność matek wynosiła 4.594 kg. mleka przy 3.57% tłuszczu, ogółem 164 kg. tłuszczu. Jego wartość hodowlana oceniana jest na 5.590 kg. mleka i 4,25% tłuszczu, ogółem na 234 kg. tłuszczu.

(Artykuł niniejszy został nadesłany przez autora w tekście rosyjskim). *Wł. Silvferhjelm*

EKONOMIKA

Doniosły projekt.

Rada Ministrów uchwaliła wnieść do Sejmu projekt ustawy o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji. W uzasadnieniu do projektu, przygotowanym przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, czytamy: „Celem przebudowy ustroju rolnego jest w myśl art. 1 ustawy o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. Z. z 1926 r. Nr. 1, poz. 1) tworzenie gospodarstw zdolnych do wydatnej produkcji. Stąd też zachodzi potrzeba strzeżenia działek przed nadmiernym rozdrobieniem i przed nieracjonalnym obciążeniem. Wskazane jest również, aby osoba ubiegająca się o przydział gruntu z parcelacji, osobiście na tym gruncie gospodarowała, bowiem ziemia nie powinna być obiektem spekulacji".

Jest to stanowisko niewątpliwie słuszne i sam fakt ujawnienia poglądów Rządu w tej dziedzinie w formie możliwie najpoważniejszej i wiążącej, bo przez wniesienie projektu ustawy, należy powitać jako fakt dużej wartości. Obecnie można już z całą pewnością twierdzić, że wytworzyła się jednolita opinia światłych rolników i czynników miarodajnych na temat szkodliwości nadmiernego dzielenia małych gospodarstw wiejskich, a w związku z tym zarysowała się konieczność stworzenia oraz użycia potrzebnych instrumentów prawnych i gospodarczych, mogących przeciwdziałać rozdrabnianiu gospodarstw.

Temat, o którym wspomniano, nie jest nowy: dyskutowano go już dawniej i uznawano potrzebę rozwiązania trudności, jakie nasuwa.

Stwierdzono też wielokrotnie, że tych trudności jest dużo. Złożony do Sejmu projekt ustawy nie obejmuje całości problematu, ograniczając się do pewnej tylko części. Uzależnia on od zezwolenia starosty (art. 8) zbywanie w całości lub części, dzielenie, wydzierżawianie, zastawianie, obciążanie oraz powierzanie gospodarowania innej osobie (art. 2) działek, powstałych w drodze parcelacji nieruchomości ziemskiej bez względu na to, czyją własność stanowiła parcelowana nieruchomość (art. 1). Na wniosek starosty (art. 8) wymienione ograniczenia mogą być stosowane do działek, powstałych z parcelacji przed wejściem w życie projektowanej ustawy, a po dniu 1. września 1919 r. Również na wniosek starosty mogą być poddane ograniczeniom wynikającym z ustawy gospodarstwa, powiększone w drodze nabycia działek z parcelacji (art. 5). Rada Ministrów na wniosek Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych może w drodze rozporządzeń zawieszać całkowicie lub częściowo działanie ustawy zarówno w stosunku do poszczególnych województw i powiatów, jak i do poszczególnych kategorii gospodarstw (art. 10) Wykroczenia przeciwko ustawie mają być karane w drodze gospodarczej (wykup przymusowy działki), a także w drodze aresztu i grzywny. W obu przypadkach przewidziano administracyjny, a nie sądowy tryb postępowania (art. 6 i 7).

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawia się projekt ustawy.

Jak widać, pragnie ona przede wszystkim zapobiec wadliwemu przekształcaniu się tych gospodarstw, które powstaną z parcelacji. Jest to niewątpliwie słuszne, ponieważ Państwo dokonywuje wielkich wysiłków dla naprawy struktury agrarnej i nie może zgodzić się na syzyfową pracę. Zdrowa gospodarczo parcela, na której powstało samowystarczalne gospodarstwo, nie powinna ulegać rozdrabnianiu i nie powinna przekształcać się w szereg siedlisk dla nędzarzy. To też niewątpliwie grupa gospodarstw, która powstawać będzie w drodze parcelacji, powinna być otoczona opieką Państwa nie tylko w okresie powstawania, ale i później.

Szczególnie duże trudności zachodzą w obrębie tej właśnie grupy gospodarstw. Zastanówmy się przez chwilę nad sytuacją gospodarstw, powstałych z parcelacji. Jest ona trzech rodzajów: Państwowego Banku Rolnego, rządowa i prywatna. Państwowy Bank Rolny wymaga — według sprawozdań P. B. K. za rok 1935—opłaty gotówką w wysokości 25% ceny kupna gruntu, a to „z uwagi — jak pisze w tym sprawozdaniu — na konieczność przeciwdziałania nadmiernemu obciążaniu długiem nowopowstających gospodarstw". Bank rozkłada resztę ceny zwykłym trybem na okres do lat 5, natomiast jeśli chodzi o należności większe — systemem amortyzacyjnym na lat 20 i 40. Nabywcy parcel korzystają z trzyletniej karencji i w tym czasie płacą 3% w stosunku rocznym, po czym zaś opłacają 4,5% oraz dodatek administracyjny w wysokości 0,5 lub 1%. Ponadto na terenie województw zachodnich Bank udziela pożyczek na zabudowę do wysokości 75% kosztorysów, a na terenie wszystkich województw „na inwestycje rolne i spłatę uciążliwych zobowiązań".

Okazuje się, że nabywca parceli może otrzymać kredyt w wysokości 75% gruntu, w niektórych przypadkach kredyt ten może być rozszerzony na zabudowania, a wreszcie może objąć jeszcze inne potrzeby nowopowstającego gospodarstwa.

Przyjmując za punkt wyjścia przypadek najprostszy, zakładamy, że parcelant nabył 10 ha gruntu po zł. 1000 za 1 ha i wpłacił gotówką 25% ceny do P. B. R.; reszta ceny została rozłożona systemem amortyzacyjnym na lat 40. Obsługa długu wyniesie zatem 5% (odsetki + grosz administracyjny) oraz ratę amortyzacyjną — od 750 zł na 1 ha.

Gorzej znacznie będzie przedstawiała się sytuacja robotnika rolnego, który nabędzie gospodarstwo wiejskie z parcelacji rządowej, wpłacając jedynie drobną część (może wpłacać nawet tylko 5%).

Zarówno powyżej przytoczone cyfry, jak i doświadczenie — wskazują, że gospodarstwa wiejskie powstałe z parcelacji są przeważnie finansowo słabe i znajdują się w wyjątkowo trudnych warunkach gospodarczych.

W ciągu lat 40, t. j. od chwili zaciągnięcia pożyczki na kupno gruntu, spłacanej systemem amortyzacyjnym, wielu z pożyczkobiorców umrze. W tym momencie gospodarstwo będzie obciążone jeszcze obsługą długu amortyzacyjnego (do końca spłaty jednakowo), a hipoteka gospodarstwa będzie zajęta pod ubezpieczenie tegoż długu. W tym stanie rzeczy takie gospodarstwo nie będzie mogło ani uzyskać kredytu na spłaty, ani też dokonywać tych spłat, ponieważ obsługa długu z tytułu kupna gruntów będzie w znacznym stopniu wyczerpywała jego zdolności płatnicze. Oczywiście mogą zdarzać się przypadki, że sprawa spłat rodzinnych stanie się aktualna dopiero po spłaceniu długu z tytułu kupna gruntu, nie będą one jednak z pewnością regułą.

Dlatego też ograniczenie swobody w stosunku do nabytych parcel przy znacznym finansowym ich obciążeniu może powodować duże trudności, zwłaszcza wobec istniejących ogólnych przepisów prawa spadkowego, a w rezultacie wywołać nastrój nieprzyjazny wobec pierwszego aktu, mającego przeciwdziałać nadmiernemu rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich.

Byłby to skutek niewątpliwie ujemny.

Oczywiście można i należy opanować rozdrabnianie gospodarstw, powstających z parcelacji. Nie może to jednak nastąpić na drodze deprecjonowania ceny ziemi, ponieważ polityka taka korzystna chwilowo dla nabywców parcel, byłaby szkodliwa dla wszystkich właścicieli ziemi, a także dla tych, którzy otrzymawszy swój dział w formie spłaty, mieliby tworzyć w naszych miasteczkach nowe wartości ekonomiczne.

Oczywiście znacznie silniejsze gospodarczo są te warsztaty rolne, które powiększyły swój stan posiadania w drodze dokupna gruntów. Nadają się one do objęcia przepisami, mającymi przeciwdziałać rozdrabianiu, ale chyba tylko przepisami powszechnie obowiązującymi. Wyjątkowe prawo mogłoby stać się hamulcem zdrowej parcelacji sąsiedzkiej i mogłoby tamować powiększenie zbytu małych gospodarstw.

Zagadnienie rozszerzenia działania ustawy wstecz jest oczywiście niewłaściwe z punktu widzenia ściśle formalnego, zwłaszcza jeżeli dotyczyć by miało tylko pewnej grupy obywateli i jeżeli decyzja w tym zakresie miała by należeć do swobodnego uznania władzy. Pomijając jednak ten bardzo poważny wzgląd formalny, trzeba stwierdzić, że objęcie projektem omawianej ustawy dawniej powstałych gospodarstw z parcelacji, względnie gospodarstw powiększonych w trybie parcelacyjnym, musiałoby być poprzedzone zbadaniem, czy wymienione gospodarstwa zostały już wysanowane z długów. Jest to o tyle ważne, że mamy możność cofnięcia się aż do 1919 r., a więc aktualność spłat rodzinnych będzie w tych gospodarstwach z pewnością większa, aniżeli w gospodarstwach nowopowstających. Ponieważ istniejące zadłużenie utrudni zarówno uzyskanie nowych kredytów, jak i obsługę spłat bezpośrednią, trzeba to zagadnienie skontrolować gruntownie.

Dla zobrazowania doniosłości zagadnienia przypomnimy, że wówczas gdy ogół długów rolniczych nie został dotąd poddany operacji zmniejszenia kapitałów, to długi z tytułu reszty ceny kupna gruntów tej operacji podległy. I tak w Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej w ciągu 1935 r. skreślono 188.261.000 zł, a więc 44,5% całego zadłużenia t. zw. grupy parcelacyjnej; w P. B. R. przeniesiono na Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej 55,504,310 zł, a skreślono — 8,477,526 zł; w stosunku do długów za ziemie z parcelacji prywatnej ma zastosowanie art. 54 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. R. P. z roku 1936, Nr. 5, poz. 59), na mocy którego urzędy rozjemcze obniżają resztę ceny kupna do bieżącej wartości gruntów. Wszystko to razem oznacza, że długi z tytułu nabycia gruntów były niewątpliwie nadmierne, że należało je zmniejszyć. Nie wiadomo jednak dotąd, czy po dokonaniu tych obniżek gospodarstwa, które były uczestnikami parcelacji, znalazły się w takich warunkach, że właśnie do nich można zastosować wyjątkowe prawo, ograniczające podział przy równoczesnym zachowaniu obowiązku, wynikającego z ogólnych przepisów prawa spadkowego.

Z powyższego rozumowania wynika, że niewątpliwie ważny cel przeciwdziałania rozdrabnianiu gospodarstw, powstałych z parcelacji, jest szczególnie trudny do osiągnięcia i że w takich warunkach pozostawienie wielkiej swobody działania czynnikom administracyjnym zawiera niebezpieczeństwa w zakresie kształtowania się nastrojów ludności w stosunku do tych czynników.

W związku z tym nasuwa się myśl, czy nie byłoby właściwiej, gdyby „ewolucyjność“ w wprowadzaniu zasady przeciwdziałania rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich oprzeć nie na kolejnym obejmowaniu poszczególnych kategorii gospodarstw, ale na przejściu od swobody korzystania z pewnych przywilejów przez wszystkie te gospodarstwa, które poddadzą się ograniczeniom, do powszechnego obowiązku, który będzie ustanowiony łącznie z przebudową prawa spadkowego i z przygotowaniem środków ekonomicznych oraz obmyśleniem metod gospodarczego działania.

Im większe ma znaczenie fakt, że pojawił się projekt ustawy, mający tak stuprocentowo słuszny cel, jak projekt o którym piszemy, tym bardziej pragnęlibyśmy, aby usunąć z jego drogi wszystkie niebezpieczeństwa i trudności, aby rzeczywiście szybko i pewnie wkroczyć na drogę, która może doprowadzić do przebudowy tak bardzo wadliwej naszej struktury agrarnej.

Zygmunt Rusinek.

Żydowskie Kasy bezprocentowych pożyczek w Polsce*).

Jedną z cech obecnego ustroju gospodarczego jest stale rosnący brak zatrudnienia dla tych wszystkich, którzy są zdolni do pracy i tej pracy szukają. Zjawisko to natury strukturalnej nabiera ostrości z uwagi na momenty koniunkturalne, z uwagi na trwający od szeregu lat kryzys. Wiąże się z tym stała troska państwa o pomoc dla obywateli kraju, którzy znaleźli się poza źródłami zarobku i stracili jedno z najbardziej podstawowych uprawnień człowieka — prawo do pracy. Rzut oka na budżety państwowe za szereg ostatnich lat wykazują, że pozycja na pomoc bezrobotnym przestała już być „pozycją nadzwyczajną". Rozmiary wydatków na ten cel albo się utrzymują w swojej wysokości, albo nawet rosną. Tyle możemy powiedzieć o bezrobotnych, korzystających z bezpośredniej pomocy Państwa. Ale przecież poza tym są jeszcze setki tysięcy rodzin pozbawionych możności zarobkowania i jednocześnie bezpośredniej pomocy Państwa. Mam tu na myśli drobnych rzemieślników, chałupników, bezrolnych i gospodarstwa karłowate na wsi. Zorganizowanie pomocy tym warstwom, pośród których kryzys poczynił olbrzymie spustoszenie, jest kwestią, nad którą ani społeczeństwo, ani Państwo nie może przechodzić obok. Pamiętajmy, że chodzi przecież o najbardziej podstawowy przedmiot wszystkich wysiłków społeczności, o człowieka, chodzi tu dalej o zdrowie wewnętrzne Państwa.

Obserwujemy tu (mówię o bezpośrednim oddziaływaniu) dwie zasadnicze drogi postępowania. Pierwsza to pomoc, dla potrzeb konsumcyjnych — pieniężna, czy w naturze, idąca na pokrycie najniezbędniejszych wymagań codziennych. Określiłem to jako system pomocy biernej, łagodzący jedynie skutki omawianego zjawiska. Druga droga dotyczy pomocy konstruktywnej, polega na wzmożeniu siły produktywnej wyczerpanego warsztatu drobnego rzemieślnika czy chałupnika, na budzeniu inicjatywy, wyszukiwaniu nowych źródeł zarobku itd. Nie poruszam tu, rzecz naturalna, podstawowych problemów, czy to uprzemysłowienia kraju, czy robót publicznych, czy kwestii przebudowy ustroju rolnego. Chodzi mi o doraźną pomoc, o bezpośrednie przeciwdziałanie zjawisku, niszczącemu żywotne siły poważnych zastępów społeczeństwa. Jedną z ciekawszych form takiej pomocy, mającą za sobą lata doświadczenia i poważne wyniki, są bezprocentowe pożyczki udzielane w Polsce ludności żydowskiej przez Kasy, prowadzone przy subwencjonowaniu ich przez Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy. W artykule niniejszym pragnę zapoznać czytelników „Życia Rolniczego" z rozwojem i działalnością tych Kas w Polsce.

Według danych ogłoszonych w Wiadomościach Statystycznych posiadaliśmy na terenie państwa w r. 1934/35 — 722 Kasy bezprocentowych pożyczek, udzielających ludności żydowskiej pomocy w formie nieoprocentowanych pożyczek, zwrotnych w drobnych ratach.

Rozwój ilościowy tych Kas w latach poprzednich przedstawia się, jak następuje:

1928	1929	1930	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
527	521	620	661	669	698	722

Rozmieszczenie tych Kas na obszarze państwa jest stosunkowo nierównomierne i przedstawia się w sposób następujący (za r. 1934/35):

Województwa:	
m. st. Warszawa	1
Warszawskie	93
Łódzkie	48
Kieleckie	66
Lubelskie	65
Białostockie	67
Wileńskie	64
Nowogródzkie	32
Poleskie	40
Wołyńskie	43
Poznańskie	1
Pomorskie	2
Śląskie	3
Krakowskie	44
Lwowskie	65
Stanisławowskie	38
Tarnopolskie	49
W. m. Gdańsk	1

*) Subwencjonowane przez Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy (American Joint Distribution Commitee).

Sumy bilansowe z cytowanego wyżej zestawienia przedstawiają się dla 722 Kas w r. 1934/35 w sposób następujący::

Gotówka w Kasie 232.529 zł, dłużnicy (portfel wekslowy) 9.686.003 zł, ruchomości 120.952 zł, różne 239.639 zł.

Kapitał własny Kas 4.530.748 zł, wierzyciele (Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy) 4.859.020 zł i inni 884.352 zł. W sumie tej 75.035 zł subwencji państwowej i 336.700 zł od Banku Gospodarstwa Krajowego.

Należy nadmienić, iż podana statystyka nie obejmuje wszystkich istniejących w Polsce żydowskich Kas bezprocentowych pożyczek. Dane te dotyczą jedynie Kas współdziałających z Komitetem Amerykańskim, według regulaminu którego w każdej miejscowości może być uznana i subwencjonowana tylko jedna Kasa. Trudno zatem ustalić ilość Kas działających na terenie państwa. Zważywszy jednak na to, iż w samej tylko Warszawie działa ponad 150 Kas bezprocentowych pożyczek, iż w 1931 r. — 1933 Kasy utrzymywały kontakt z Komitetem Amerykańskim, jakkolwiek nie były przez ten Komitet zarejestrowane, możemy przyjąć za pewnik, iż ogólna liczba żydowskich Kas bezprocentowych pożyczek przekracza znacznie tysiąc. Przechodząc do omówienia cyfr dotyczących obrotów rocznych, wskażę tylko na ważniejsze pozycje.

Po stronie przychodów rok 1934/35 otwarty został saldem początkowym w sumie 183.127 zł.

Subwencje Americ. Joint. Distrib. Committee — wynosiły 326.801 zł. W dopływie tych subwencyj obserwujemy na podstawie posiadanych materiałów 2 okresy: od 1928 r. do 1931/32 r. okres stałego wzrostu subwencyj wynoszących:

1928	1929	1930	1931/32
829.509	1.133.895	1.011.591	1.193.080

W dalszych latach następuje stały spadek rozmiarów pomocy Komitetu Amerykańskiego, co, mam wrażenie, nie pozostaje bez związku z pogłębieniem się kryzysu gospodarczego w Ameryce. I tak w 1932/33 r. Kasy żydowskie polskie dostały od wzmiankowanego Komitetu już tylko 541.762 zł, w 1933/34 r. 401.938 zł i w 1934/35 r. 326.801 zł. Od 1933/34 r. występują w przychodzie ogólnym Kas trzy nowe pozycje, a mianowicie: subwencje państwowe w 1932/34 roku w wysokości 42.550 zł. i w następnym roku w wysokości 97.750 zł. W tymże roku uzyskują Kasy żydowskie kredyt w sumie 496.850 zł z Banku Gospodarstwa Krajowego i nowy kredyt londyński w wysokości 16.869 zł. Wpływy z tytułu wymienionych trzech pozycyj kierowane były za pośrednictwem „Centralnego Towarzystwa popierania bezprocentowego kredytu i krzewienia pracy produktywnej wśród ludności żydowskiej w Polsce", zwanego w skrócie „Cekabe".

Poza omówionymi wpływami z tytułu subwencyj i kredytów zagranicznych oraz krajowych figurują w przychodzie Kas znacznie poważniejsze pozycje, tworzone ze składek w oparciu o źródła krajowe, zagraniczne oraz z tytułu wkładów bezprocentowych, lokowanych w Kasach.

Rozmiary sum zbieranych ze źródeł krajowych kształtują się w latach 1928 — 1934/35 w sposób następujący:

1928	1929	1930	1931 32	1932 33	1933 34	1934 35
965.385	1.063.338	984.568	1.019.743	766.904	666.522	622.949

Sumy te wskazują na potężny rozmach, z jakim zmobilizowano pomoc dla niezamożnej ludności żydowskiej. Nie mam materiałów dla szczegółowego oświetlenia, w oparciu o jakie to źródła miejscowe zostały zebrane powyższe sumy. Z danych biuletynu Kas bezprocentowych pożyczek wynikałoby, że wchodzą tu w grę: a) akcja zbierania ofiar na Kasy pośród ludności żydowskiej, b) subwencja samorządu miejscowego i c) subwencje gmin żydowskich Przypuszczam, iż poza wymienionymi istnieją inne jeszcze źródła, o których, pisząc ten artykuł, mogę nie wiedzieć. W odniesieniu do subwencji samorządu Centrala Kas czyni od kilku lat poważne wysiłki, zmierzające do zapewnienia Kasom żydowskim stałej pomocy z tej strony. W wyniku tych starań Min. Spraw Wewnętrznych wydało kilka okólników, (np. okólnik z dnia 9.XI.1929 r. i z VIII.1931 r.), w których Ministerstwo zaleca władzom administracyjnym pierwszej i drugiej instancji, aby przy rozpatrywaniu budżetów samorządowych nie skreślały subwencyj przeznaczonych dla Kas bezprocentowych pożyczek. Podobną akcję zaleceniową podjął Związek Miast Polskich, wydając okólnik do członków („Samorząd Miejski" Nr. 6. III z 1931 r.). Nie rozporządzam niestety materiałami, pozwalającymi na oświetlenie wysokości subwencyj udzielanych w ostatnich latach przez samorząd miejski żydowskim Ka-

som bezprocentowych pożyczek. Według danych Biuletynu tych Kas (Nr. I z 1934 r.) subwencje te wynosiły w 1927 r. — 11.400 zł, w 1928 r. — 52.944 zł, w 1930 r. już 130.452 zł, z tym, że w sumie tej figuruje 30.000 zł, udzielonych przez m. Warszawę. Sądzę, że pozycje te w dalszych latach musiały wzrastać nadal, z informacji bowiem cytowanego już Biuletynu wynika, że społeczeństwo żydowskie prowadzi na tym odcinku energiczną, dobrze przemyślaną i zorganizowaną akcję.

Następną poważną pozycją są subwencje udzielane Kasom przez gminy żydowskie. I w tym wypadku mogę podać tylko dane, dotyczące okresu za lata 1927 — 1931.

Subwencje udzielane przez gminy żydowskie Kasom bezprocentowych pożyczek wynosiły:

1927		1928		1929		1930	
L-ba gmin	Suma zł	L. gmin	Suma zł	L. gmin	Suma zł	L. gmin	Suma zł
52	93.582	101	96.130	157	138881	175	131517

Widzimy więc, że w tym krótkim okresie czasu ilość gmin żydowskich subwencjonujących Kasy wzrosła przeszło trzykrotnie, jakkolwiek rozmiary subwencyj nie wzrosły w tych samych rozmiarach. W 1931 r. na istniejących w Polsce 600 gmin żydowskich subwencjonowało Kasy 176, **czyli 29.3%.** „Cekabe" podjęło i na tym odcinku energiczną akcję, zmierzającą do tego, aby wszystkie gminy zamieszczały rokrocznie w swoich budżetach subwencje dla Kas, oraz aby subwencje te nosiły charakter jednolity i stały, wreszcie aby były proporcjonalne do wysokości budżetu gminnego. Na skutek tej akcji wydane zostały odezwy organizacyj politycznych oraz żydowskich organizacyj gospodarczych (sioniści, ortodoksi, Mizrachi, Związek Rabinów, Centrala Związku Kupców, Centralny Związek Rzemieślników — Żydów, Centralny Związek Drobnych Kupców), popierające zabiegi Kas. Ustalona została wysokość subwencyj gmin żydowskich na rzecz Kas w następujących rozmiarach i w liczbie do 10 tys. zł — 5%, od 10 — 25 tys. zł — 4%, od 25 — 50 tys. zł — 3%, od 50 — 100 tys. zł — $2^1/_2$%, od 100 — 500 tys. zł — 2% i ponad 500 tys. zł — 1%. Starania te poparło również M. W. R. i O. P. okólnikami (Nr. 103 V — 2254/33 z 8.VII.1933, 23.III — 1932, Nr. 49 i 5.IX.1933 r. L. VI N. CH. 4667/30), zwracając się do województw, by te skierowały uwagę gmin żydowskich na to, aby subwencjonowanie Kas odbywało się bez przeszkód według podanych wyżej norm.

Jest to jeszcze jedno poważne źródło, z którego Kasy żydowskie czerpią środki na swoją niewątpliwie pożyteczną dla ludności żydowskiej działalność.

Zbiórki ze źródeł zagranicznych stanowią tylko niedużą część tego, co dostarczają Kasom źródła krajowe. Dla bliższego oświetlenia tego niezmiernie ważnego momentu, wskazującego, że przy odpowiedniej energii, stanowczości i zapobiegliwości nawet w naszym biednym kraju i nawet w czasie kryzysu można znaleźć pieniądze na określony cel przy dobrym ich użyciu, podaję niżej zestawienie dla 1934/35 r. — wpływów krajowych i zagranicznych na rzecz żydowskich Kas bezprocentowych pożyczek.

ROK 1934/35.

Wyszczególnienie źródeł	Wpływy ze źródeł krajowych zł.
Subwencja państwowa przez Tow. „Cekabe"	97.750
Kredyt Banku Gospodarstwa Kraj. przez Towarzystwo „Cekabe" . .	496.850
Zebrano ze źródeł miejscowych . .	622.494
Subwencje „Anevic. Joint Distribution Commitee"	326.801
Kredyty londyńskie przez Tow. „Cekabe"	16.869
Zebrano ze źródeł zagranicznych . .	134.982
Wpływy ogółem zł. .	1.695.746
% . .	100.0

Najpoważniejsze jednak pozycje w rocznych przychodach Kas stanowią: a) bezprocentowe wkłady, świadczące o wysokim zrozumieniu zadań całej akcji pośród społeczeństwa żydowskiego oraz b) zwroty udzielanych pożyczek. Rozmiary bezprocentowych wkładów kształtowały się w latach 1928 — 1935 w sposób następujący:

w złotych

1928	1929	1930	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
1.116.132	972.394	1.062.509	1.294.789	1.146.356	964.367	1.004.030

Zwroty pożyczek wynoszą bardzo poważne sumy, co oświetla poniższa tablica. Z danych tych można wnioskować o szybkim obrocie kapitałami Kas, o tem, że pożyczki te idą na dobrze obrane cele, wreszcie o wysokim stopniu wyrobienia pożyczkobiorców.

Zwroty pożyczek wynosiły:

w złotych

1928	1929	1930	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
14.752.057	16.280.361	18.052.684	20.805.666	14.324.036	12.935.389	14.144.964

Nie mniej ciekawie przedstawia się działalność Kas w zakresie udzielania pożyczek. Poniżej umieszczona tablica ilustruje:

a) ilość udzielonych pożyczek, sumy roczne i przeciętna wysokość pożyczki.

	1928	1929	1930	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
Liczba udziel. pożyczek	174807	175055	179657	210873	148521	135534	152423
Suma udzielon. pożyczek	15817088	17476836	19030269	21716393	14668614	13067337	14487646
Wysokość przec. pożyczki	90.4	99.8	105.9	103.9	98.7	96.4	94.7

Na zakończenie omawiania danych cyfrowych o żydowskich Kasach bezprocentowych pożyczek pragnę podkreślić jeszcze dwa momenty: zwrot subwencyj Americ. Joint D. C., oraz wysokość kosztów administracyjnych związanych z działalnością Kas.

Zwroty subwencyj „Americ. Joint D. C." wskazują na finansowe i organizacyjne ugruntowanie się całej organizacji Kas bezprocentowych pożyczek pośród żydowskiego społeczeństwa w Polsce.

Zwroty te wynosiły:

	1928	1929	1930	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
Subwencja „Americ. — Joint D. C. w zł. . . .	829509	1138895	1011591	1193080	541762	401938	326801
Zwroty „Americ. Joint D. C.	368235	536432	522729	818765	522674	465436	442529
Zwroty % w stosunku do udzielonej subwencji	44.4	47.1	51.7	68.6	96.5	115.8	135.4

Dodatnio również o organizacji omawianych Kas świadczy stosunek kosztów administracyjnych do wysokości udzielonych pożyczek.

	1928	1929	1930	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
Wysokość udzielonych pożyczek w zł. . .	15817088	17476836	19030269	21716393	14668614	13067337	14487646
Wydatki administracyjne w zł.	512930	557632	585947	736498	557345	504642	487483
Wydatki administrac. w % udziel. pożycz.	3.2	3,2	3.1	3.4	3.8	3.9	3.4

Zdaję sobie sprawę, iż szeregu ciekawych kwestyj organizacyjnych i dotyczących działalności omawianych Kas nie poruszam w niniejszym artykule. Sądzę, iż problem ten powinien zainteresować organizacje rolnicze i czytelników „Życia Rolniczego". Jeżeli przewidywania moje znajdą potwierdzenie czy to w formie korespondencji z Redakcją, czy w formie zapytań lub jeszcze lepiej notatek lub artykułów, chętnie do tego tematu na łamach naszego pisma powrócę.

Uwzględniając podane na wstępie cyfry, ilustrujące liczebność Kas w Polsce, olbrzymie zrozumienie, zapał i ofiarność społeczeństwa żydowskiego, możemy bez przesady powiedzieć, iż jest to przykład godny naśladowania. O potrzebie akcji bezprocentowych pożyczek czy to pośród chrześcijańskiego drobnego rzemiosła, czy chałupnictwa wiejskiego, czy też pośród drobnego kupiectwa oraz małorolnych i bezrolnych na wsi, w okresie trudnej sytuacji i skurczonego rynku pracy nie trzeba dużo mówić. Bezprocentowy kredyt jako pomoc dla stojących na granicy nędzy, którzy z normalnych źródeł kredytu dostępnego dla zamożnych nie mogą korzystać, może być potężnym czynnikiem dźwigającym w górę zbiedniałe warstwy społeczeństwa polskiego Może być źródłem szeregu nowych dziedzin pracy, czy to podstawowej, czy ubocznej, z czym często możemy się spotkać na wsi. Jakże dalecy jesteśmy od stanu tej pomocy istniejącej pośród społczeństwa żydowskiego. Podałem liczby Kas zarejestrowanych w tow. Joint. Nadmieniłem już, iż wiele Kas bezprocentowych pożyczek istnieje poza tym towarzystwem. Według danych Biuletynu Kas bezprocentowych pożyczek w $^2/_3$ miejscowości zamieszkałych najmniej przez 300 żydów istnieją Kasy. Na Wileńszczyźnie Kasy istnieją w $^4/_5$ miejscowości zamieszkałych przez żydów.

Są to już wyniki godne dużego uznania. W ostatnich czasach problem bezprocentowej

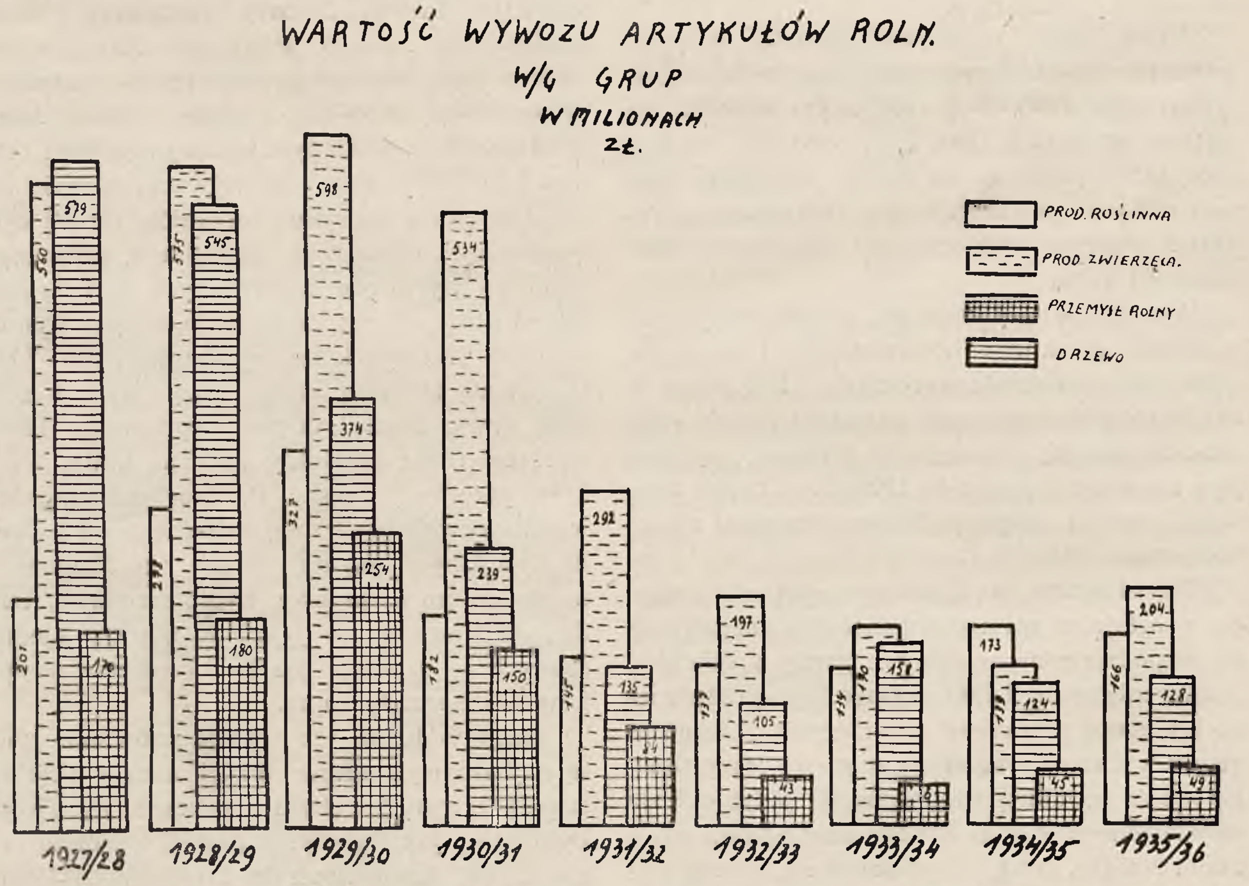
pomocy kredytowej budzi coraz większe zainteresowanie pośród chrześcijańskiego rzemiosła. Nie trzeba tej akcji wiązać z takim lub innym zabarwieniem politycznym. Takie podejście do rzeczy może spaczyć sam sens rzeczy, zmienić lub odsunąć na drugi plan cel ostateczny poczynań. Pragnąłbym, aby na terenie rolnictwa powstało również zainteresowanie tą akcją, abyśmy mogli zdać sobie sprawę z wypadków, w których bezprocentowy kredyt może odegrać twórczą rolę pośród najbiedniejszych na wsi.

Edward Iwaszkiewicz.

Eksport artykułów rolniczych.

Wywóz nadmiaru wytworów rolnictwa, które nie mogą być skonsumowane na rynku krajowym, posiada dla kraju bardzo wielkie znaczenie, chociażby z tego tylko powodu, (pomijając bilans płatniczy), iż możliwości eksportowe i rozmiar wywozu wpływają poniekąd m. in. i na wielkość produkcji płodów rolnych. Przy większych możliwościach lokowania nadwyżek eksportowych na rynkach zagranicznych pobudza się produkcję rolną, odwrotnie przy ograniczonych — następuje jej zahamowanie. Jako jaskrawy przykład tego stanu rzeczy może służyć hodowla trzody chlewnej: pogłowie trzody szybko wzrasta w miarę otwierania się dogodnych rynków zbytu, które sprawiają wzrost ceny, gwarantującej opłacalność pracy i nakładu hodowcy. Dlatego w interesie rolnictwa leży możliwie duży eksport rolniczy, usuwający nadprodukcję dóbr wytworzonych w warsztatach rolnych zwłaszcza w chwili, gdy rynek wewnętrzny, jak to ma miejsce obecnie, nie jest w stanie wchłonąć całej produkcji mimo wielkich w tym kierunku usiłowań.

Jedną z charakterystycznych cech eksportu jest jego wielkość i rozwój, względnie zanik. Jeżeli rzucimy okiem na zamieszczony poniżej diagram, przedstawiający porównawcze zestawienie wartości wywozu rolnego w okresie 1927 — 1936 r., czyli od lat dobrej koniunktury aż do chwili bieżącej, to przekonamy się, że począwszy od roku 1929/30 następował stały spadek wywozu aż do okresu 1933/35, w którym to czasie wywóz rolny osiąga minimum wartości.



Lecz już rok 1935/36 wyraźnie odcina się od tego „dna" i zaczyna, być może, nowy cykl o tendencji zwyżkowej.

Diagram wyraża wartość eksportu rolniczego w podziale na zasadnicze grupy artykułów rolnych, a więc produkcję roślinną, hodowlaną, przemysł rolny i produkcję leśną. Pozwala to określić wzajemny stosunek poszczególnych grup produktów. W celu znalezienia wartości całego eksportu rolniczego w danym roku gospodarczym musimy zsumować poszczególne grupy. Dokonawszy tej czynności, otrzymamy następujący szereg liczb:

rok. gosp.	mil. zł.
1927/28	1.509
1928/29	1.488
1929/30	1.552
1930/31	1.105
1931/32	656
1932/33	482
1933/34	498
1934/35	480
1935/36	546

Wynika stąd, że wartość globalna wywozu artykułów pochodzenia rolniczego w roku gospodarczym 1935/36 przewyższyła analogiczną wartość wywozu z 1934/35 r. o 66 mil. zł, t. j. o ca 14%, pomimo, że biorąc ilościowo, eksport rolny ulega niewielkiemu zmniejszeniu. Poprawa wartości eksportu jest jego cechą charakterystyczną.

Wzrost ten zaznaczył się przede wszystkim w grupie artykułów hodowlanych i w grupie wytworów przemysłowo-rolnych. Natomiast w dziale płodów roślinnych nastąpiło pewne, nieznaczne zresztą, zmniejszenie wywozu, wyrażające się w odniesieniu do 1934/35 r. liczbą około $6^1/_2$ mil. zł. Wywóz drewna utrzymał się na poziomie z 1934/35 r.

Dla bliższego zanalizowania eksportu rolnego w ostatnim roku gospodarczym rozpatrzmy go w podziale na zasadnicze grupy artykułów.

Zacznijmy od działu najbardziej wyróżnionego t. j. grupy artykułów zwierzęcych. Liczna ta grupa wykazuje wzrost wywozu we wszystkich gałęziach produkcji hodowlanej, jedynie ilość wywiezionego drobiu żywego zmniejszyła się o około 285 tys. sztuk. Powiększył się wywóz wysokowartościowych przetworów mięsnych, głównie szynek, wędlin, masła, jaj, oraz niektórych zwierząt rzeźnych (bydła o 15 tys. sztuk, trzody chlewnej o 27 tys. sztuk). Równocześnie podniosła się wartość wywiezionych produktów hodowli z 139 mil. zł na 204 mil. zł. Jest to wzrost bardzo poważny. Eksport artykułów hodowlanych w roku gospodarczym 1935/36 i analogiczny okres porównawczy 1934/35 r. przedstawia następujące zestawienie*)

ARTYKUŁY	tonny 1934/35	tonny 1935/36	tys. zł 1934/35	tys. zł 1935/36
Konie (sztuk)	9461	9310	2283	3538
Bydło rogate (szt.)	9223	24338	2785	4849
Trzoda chl. (szt.)	155559	182525	16745	23329
Drób żywy (szt.)	1584994	1300807	5404	4090
Mięso wieprzowe (ton)				
Bekony	18861	19718	39992	38317
Wędliny i szynki	2125	9807	4546	14326
Masło	3840	9015	6485	15953
Jaja	19017	26740	20359	21189
Skóry i futra sur.	7167	3850	7768	5816
Razem art. zw. ton	64434	94153	138730	203761
sztuk	1764513	1520155		

Głównymi rynkami zbytu dla artykułów zwierzęcych w ubiegłym roku gospodarczym były następujące kraje: Austria, Anglia, Czechosłowacja, Grecja, Niemcy, Hiszpania i Stany Zjednoczone Ameryki Półn. Do Anglii wywoziliśmy jaja, bekony (prawie 100%), szynki w opakowaniu, drób bity i konie. Udział Anglii w eksporcie hodowlanym był największym i stanowił ca 50% całego tego wywozu, wartość wywiezionych na ten rynek artykułów zwierzęcych wynosiła ca 89 mil. zł. Drugim b. poważnym odbiorcą wytworów hodowlanych jest Austria, udział której w eksporcie hodowlanym wynosił ca 12%. Na rynek ten wywozimy bydło rogate, trzodę chlewną żywą i bitą, jaja, wszelki drób żywy, konie, mięso wieprzowe i cielęta, wreszcie różne produkty uboczne uboju i niektóre przetwory mięsne. Do Czechosłowacji wywoziliśmy głównie trzodę chlewną żywą i owce; do Grecji bydło rogate i świnie; do Niemiec — masło, mięso wieprzowe, bydło zarodowe, trzodę; do Hiszpanii — jaja; do Stanów Zjednoczonych — szynki i przetwory mięsne w opakowaniu hermetycznym.

Musimy dodać, że wyżej omówione rynki są najbardziej chłonne. Prócz nich istnieje cała plejada rynków zbytu o znacznie mniejszym znaczeniu, jak Palestyna, Algier, Marokko, Tunis, Egipt, kraje Ameryki Środkowej i Południowej, kraje afrykańskie, a nawet australijskie. Na rynki te, ze względu na znaczną odległość, eksportujemy głównie przetwory mię-

*) W zestawieniu uwzględniono tylko ważniejsze artykuły. Uwaga odnosi się i do następnych zestawień.

sne, jak szynki w opakowaniu, które, aczkolwiek od niedawna wywożone, zyskały już sobie odpowiednią markę i docierają do najbardziej oddalonych zakątków świata. Specjalne znaczenie dla rozwoju eksportu mają oczywiście rynki pionierskie, których ilość wciąż przybywa.

Drugą grupę, ilościowo biorąc największą, wytworów rolniczych wywożonych zagranicę, tworzą produkty roślinnego pochodzenia. Eksport tych towarów, jak już wyżej zaznaczyliśmy, zmniejszył się nieco w porównaniu z rokiem gospodarczym 1934/35, jak wynika to z poniżej zamieszczonego zestawienia:

ARTYKUŁY	tonny 1934/35	tonny 1935/36	tys. zł 1934/35	tys. zł 1935/36
Pszenica ziarno	57.785	52.839	7.893	8.147
Żyto ziarno	530.556	217.205	52.420	23.208
Jęczmień ziarno	325.691	345.541	45.264	26.089
Owies ziarno	45.058	112.704	5.658	13.310
Strączkowe	16.895	45.387	6.863	14.750
Nasiona past i traw	30.176	42.901	11.962	14.727
„ oleiste	5.034	13.374	6.428	5.435
„ bur. cukr.	3.480	6.904	6.645	7.683
Ziemniaki świeże	20.268	45.217	1.518	4.156
Chmiel	1.737	2.008	6.153	4.360
Len i konopie	12.138	15.082	7.263	4.707
Razem atr. roś.	1.152.717	1.002.614	172.549	165.952

W grupie roślinnej największą pozycję stanowią zboża, wywóz których postaramy się omówić nieco szczegółowiej. Na uwagę zasługują tu bowiem znaczne zmiany, jakie dokonały się w wywozie dwóch zbóż: żyta i owsa. A więc obserwujemy znaczną zniżkę wywozu żyta (bez uwzględnienia mąki) w ostatnim roku gospodarczym, wynoszącą prawie 60% w porównaniu z rokiem poprzednim (1934/35). Zniżkę tę niweluje co prawda, jak to zobaczymy w dziale wytworów przemysłu rolnego, pokaźny wzrost wywozu mąki żytniej. Anormalnie wprost wygląda wzrost wywozu owsa, który nieomal potroił się. Natomiast wywóz pszenicy i jęczmienia utrzymał się na wysokości roku poprzedniego.

Wzrost eksportu mąki żytniej, a nawet pszennej, jak zobaczymy poniżej, jest bardzo pożądany. Wynika stąd, że stosowana obecnie polityka wywozowa w zakresie zbóż jest na ogół korzystna: z jednej strony zmniejsza się deficytowy eksport żyta, z drugiej wzrasta wywóz mąk, których produkcja zatrudnia ludzi i wpływa pobudzająco na przemysł młynarski.

Z główniejszych rynków zbytu dla zbóż wymienić należy następujące kraje: Anglię, Niemcy, Belgię, Danię, Stany Zjednoczone, Włochy. Wszystkie te państwa importują od nas wszelkiego rodzaju zboża, poza tym Niemcy mają specjalnie nastawienie na żyto, Włochy na owies, a Anglia na pszenicę. Obok tych krajów w odbiorze zbóż uczestniczy cały szereg drobniejszych państw, zarówno europejskich, jak i poza europejskich.

Rynkami zbytu dla mąk są przede wszystkim kraje północno-europejskie, a więc Finlandia, Norwegia, Anglia. W wywozie artykułów pochodzenia roślinnego poza zbożami zasługuje na uwagę wzrost wywozu strączkowych, głównie grochu i fasoli, a poza tym i ziemniaków. Ważniejszymi odbiorcami dla grochu są Niemcy i Czechosłowacja, dla fasoli Włochy, a dla ziemniaków Francja i Belgia.

Z kolei przystępujemy do analizy wywozu ważniejszych produktów przemysłu rolnego, który ilustruje następująca tabela:

ARTYKUŁY	tonny 1934/35	tonny 1935/36	tys. zł 1934/35	tys. zł 1935/36
Mąka pszenna	34.877	98.088	4.019	11.027
„ żytnia	62.008	146.526	6.593	12.792
Cukier	111.569	77.760	12.783	9.385
Mąka i krochmal ziemniaczany	5.447	5.351	1.324	1.616
Otręby wszelkie	5.993	1.638	6.193	1.376
Makuchy lniane	3.453	1.407	621	452
razem art. prz. rol.	298.804	404.089	44.665	48.580

Jak z powyższego wynika, w dziale przemysłu rolnego spotykamy się z bardzo poważnym wzrostem wywozu w roku gospodarczym ubiegłym. Wzrost ten zawdzięczamy głównie mąkom. Wywóz innych artykułów tu przynależnych, poza mąką i krochmalem z ziemniaków, zwłaszcza cukru surowego, uległ zmniejszeniu W odniesieniu do cukru zniżka ta wyniosła ca 30% w porównaniu z wywozem w 1934/35 r.

Eksport drzewa zestawiliśmy w następującej tabeli:

ARTYKUŁY	tonny 1934/35	tonny 1935/36	tys. zł 1934/35	tys. zł 1935/36
Papierówka	341.517	179.867	10.961	6.139
Kopalniaki i słupy telgraficzne	78.841	55.211	3.314	2.581
Kłody, kloce i dł.	244.572	292.725	11.355	17.724
Bale, belki, łaty i podkł. kol.	845.414	1.027.923	76.227	95.583
Razem drewno:	1.668.130	1.626.580	124.480	128.177

Stwierdzić tutaj możemy, że globalny wywóz ilościowy drewna uległ niewielkiemu zmniejszeniu, natomiast wartość wywozu nawet nieco wzrosła. Jest to wynikiem dość korzystnego dla nas faktu, a mianowicie powiększania się wywozu drewna na pół obrobionego, a zatem stosunkowo wartościowszego, co z punktu widzenia gospodarczego jest o tyle pożadane, iż przy obróbce tego drewna zatrudnia się wiele rąk roboczych w przemyśle drzewnym.

Głównymi odbiorcami polskiego drewna są dwa mocarstwa: Anglia i Niemcy, importujące rocznie po około 600 tysięcy ton. Dużym też importerem drzewa jest Holandia (ok. 150 tysięcy ton), reszta przypada na inne kraje w liczbie kilkunastu, ale o mniejszym znaczeniu dla naszego handlu zagranicznego tym towarem.

Inż. Stefan Chyrczakowski.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Przemiany na rynkach zbóż.

Od paru tygodni rynki północno - amerykańskie zaczęły zdradzać wyraźną tendencję zwyżkową w zakresie pszenicy przede wszystkim, a następnie i innych zbóż, zwłaszcza żyta. Wreszcie ostatnio ceny na tych rynkach osiągnęły poziom najwyższy za ostatnie 5 lat, a ceny te wyrażone w dolarach (papierowych, a więc obniżonych o 40%) nie wiele się różnią od cen przedkryzysowych. Poziom opłacalności w warunkach amerykańskich produkcji zbożowej został nie tylko dawno już osiągnięty, ale i przekroczony przynajmniej o 20%. W chwili więc obecnej rolnictwo amerykańskie produkuje z pokaźnym zyskiem.

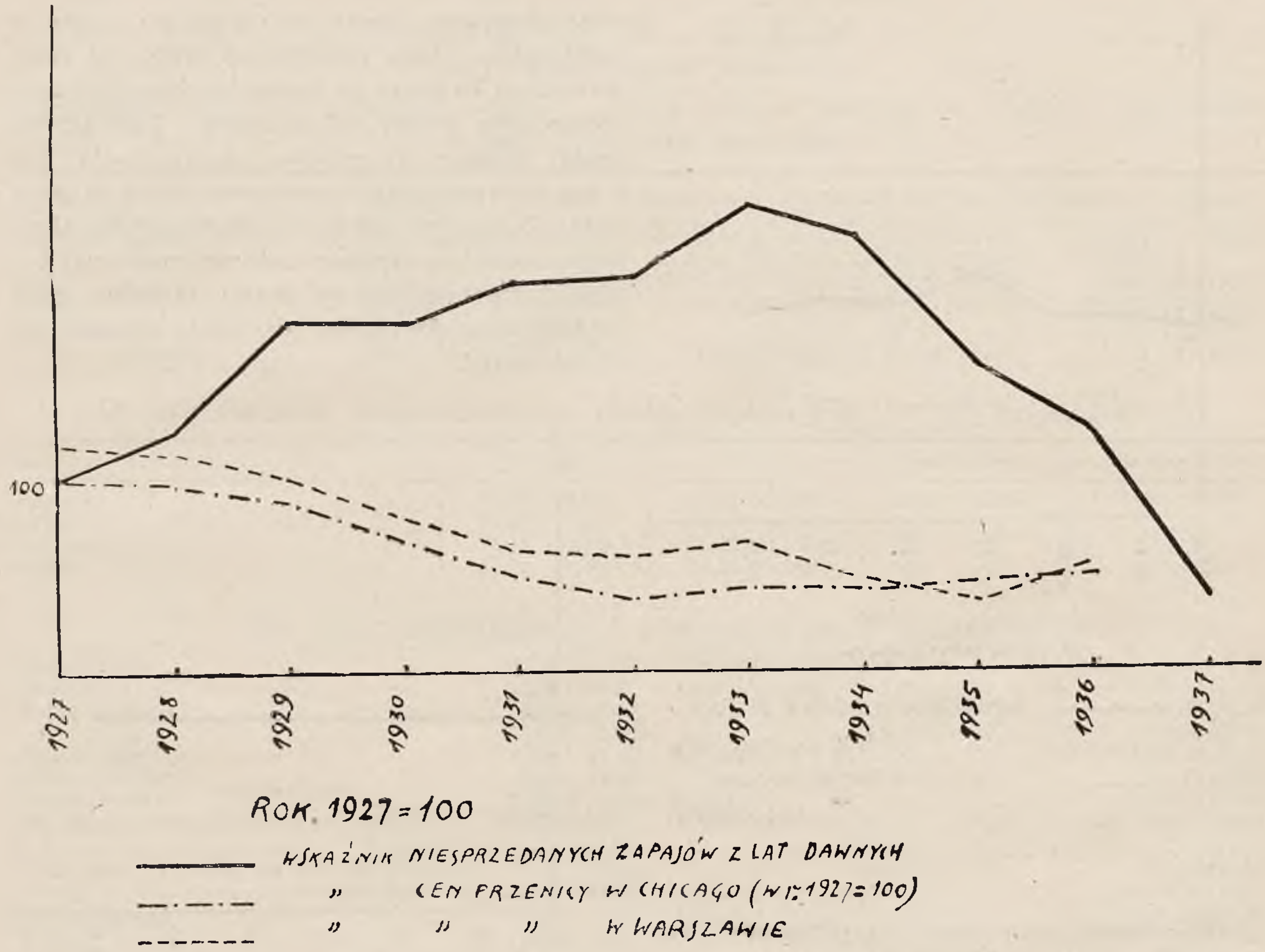
Jakież są przyczyny takiego nastroju wielkich rynków światowych, nie wyłączając i europejskich, które wprawdzie z pewnym opóźnieniem i ociąganiem się, jednak również poszły za rynkami amerykańskimi, co wskazywałoby, że zwyżka ostatnia nie została wywołana wyłącznie grą spekulacyjną, lecz musi mieć przyczyny poważniejsze.

Najważniejszą z nich jest oczywiście spadek niesprzedanych zapasów z lat dawnych (stocków). Według obliczeń Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie tegoroczne nadwyżki eksportowe wyniosą 183 mil. q., z tego na zbiory ostatnie przypada 116 mil. q. i na zapasy dawne 67 mil. q. Ponieważ skutkiem słabego urodzaju w niektórych krajach Europy, zapotrzebowanie pszenicy wzrośnie o 11 — 12 mil. q., przeto ogólna kwota importu obliczona jest nie na 136 mil. q., jak przed rokiem, lecz na 147 mil. q. Wynikałoby z tego, że zapotrzebowanie to nie będzie pokryte całkowicie ze zbiorów ostatnich, lecz częściowo musi być uzupełnione z dawnych zapasów, które skutkiem tego spadną na 1 sierpnia 1937 r prawdopodobnie do cyfry 35 mil. q., t. j. poniżej poziomu przedkryzysowego. To jest niewątpliwie najważniejsza przyczyna zarówno ogólnej mocnej tendencji, jak i ostatniej zwyżki. Ponieważ Polska w wielkim zbożowym handlu międzynarodowym bierze udział, jakkolwiek niezbyt wielki, nie przekracza on bowiem 2 — 3% ogólnego obrotu, to jednak sytuacja na rynkach światowych musiała się odbić i na rynkach naszych, czego wyrazem jest poprawa cen, zwłaszcza żyta.

Zależność cen pszenicy w Chicago (linia przerywana) i w Warszawie (linia kropkowana) od wysokości niesprzedanych zapasów (linia ciągła) w ciągu ostatnich 10 lat wymownie ilustruje załączony poniżej wykres I.

Wykres ten stwierdza, że poczynając od r. 1927, kiedy niesprzedane zapasy zaczęły się gromadzić w coraz większej ilości, ciążąc na rynkach, ceny pszenicy stale spadają. Niewielka poprawa nastąpiła w r. 1933 pod wpływem nakręcania koniunktury przez prez. Roosevelta. Również pewna poprawa nastąpiła dopiero w ostatnich czasach, gdy możliwość zredukowania zapasów poniżej normy przedkryzysowej nie ulega już dzisiaj wątpliwości. Ceny pszenicy w Polsce (ściśle — w Warszawie) z drobnymi odchyleniami mają tę samą tendencję, co i w Chicago, t. j. spadają wraz ze wzrostem zapasów i zwyżkują w miarę kurczenia się ich.

Wykres ten wszakże daje podstawę do wyciągnięcia jeszcze innych wniosków, nie obojętnych dla rolnika europejskiego, a więc i polskiego. Wyżej mówiliśmy już, że ceny obecne pszenicy są opłacalne dla rolnika amerykańskie-

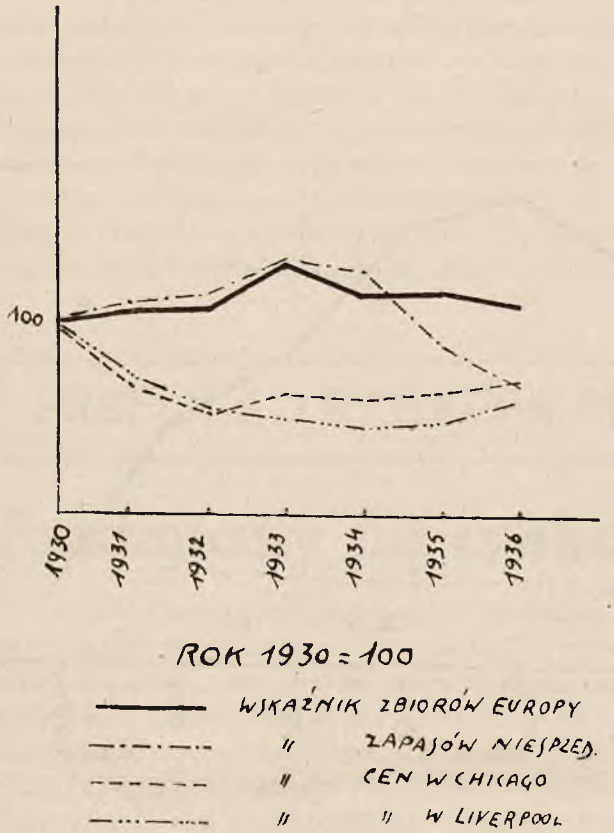


go nawet w przeliczeniu na złoto, a w dolarach obiegowych nie wiele różnią się od cen przedkryzysowych. Czy można by stąd wyciągnąć wniosek, że i w warunkach produkcji europejskiej możemy się spodziewać wydatnej poprawy aż do osiągnięcia poziomu opłacalności? Oczywiście nie. Rolnik amerykański produkuje przy bardzo niskich kosztach, rolnik europejski — przy wielokrotnie wyższych. Cena więc opłacalna dla rolnika amerykańskiego nie będzie nią dla rolnika europejskiego, stając się w niektórych latach wręcz rujnującą. Osiągnięcie poziomu opłacalnego w Ameryce jest momentem, kiedy należy wyzbyć się złudzeń, aby Stany Zjednoczone zechciały przedsięwziąć jakiekolwiek środki celem dalszej poprawy, a z krajów europejskich żaden nie może sobie pozwolić na podjęcie walnej batalii w tym kierunku, przechodziłoby to bowiem jego możliwości finansowe. Porozumienie międzynarodowe, jak dowodzą dotychczas próby, również nie prowadzi do celu. Słusznie więc można mniemać, że pomimo niewątpliwej poprawy, co najwyżej ceny ustabilizują się, lecz na niskim stosunkowo poziomie.

Wyżej już była mowa o tym, że Międzynarodowy Instytut Rolnictwa w Rzymie oblicza zapotrzebowanie pszenicy Europy na około 11 — 12 mil. q., więcej od poprzedniej kampanii. Nastręcza się więc pytanie, czy i w jakim stopniu zbiory Europy mogą wpłynąć na poziom cen. Ilustruje to wykres II, gdzie linią ciągłą oznaczono zbiory Europy, linią przerywaną — światowe zapasy, a linią kropkowaną — ceny w Chicago i linią przerywaną z 3 kropkami — ceny w Liverpool.

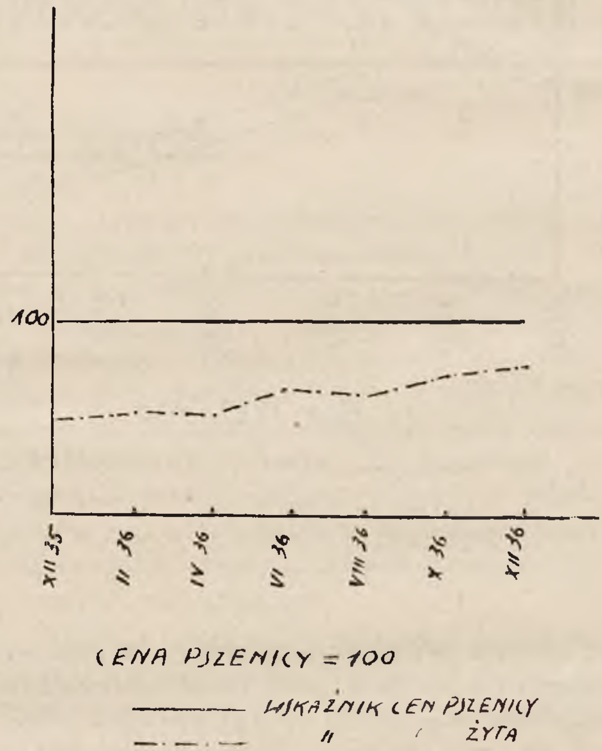
Jak widzimy, wyraźną zależność cen od zbiorów w Europie dostrzec trudno, natomiast bez porównania wyraźniejszy jest związek cen z zapasami, co już dostatecznie zostało uwydatnione wykresem I. Nadmienić należy, że spadek zbiorów europejskich ma się wyrazić cyfrą 20 mil. q., natomiast zapotrzebowanie wzrośnie tylko o 11 — 12 mil. q.

W tych warunkach zrozumiałym jest, że wycofanie się skutkiem okoliczności politycznych Rosji z eksportu zbóż nie będzie miało większego znaczenia, ponieważ lukę stąd powstałą zapełni z nadwyżką Argentyna.



W ostatnim roku znacznie poprawiła się konunktura w zakresie żyta. Jak wiadomo, żyto na Zachodzie przeznaczone jest przeważnie na pokarm dla zwierząt i skutkiem tego musi walczyć z konkurencją taniej kukurydzy. Wobec nieurodzaju kukurydzy ceny jej podskoczyły znacznie, z czego skorzystała spekulacja tak dalece, iż notowania kukurydzy częstokroć nie wiele odbiegały od notowań przenicy, a był nawet wypadek, że je przewyższały. W tych warunkach zwrócono się w stronę żyta, co wywołało stosunkowo dużą zwyżkę w stosunku do cen pszenicy, co ilustruje wykres III.

Wykres ten zawiera ceny pszenicy i żyta w Chicago w ciągu roku, w odstępach 2 - miesięcznych, przy czym cenę pszenicy na wskazanych terminach wzięto za 100, a ceny żyta oznaczono w procentach w stosunku do pszenicy. Ceny więc pszenicy oznacza linia pozioma ciągła, a ceny żyta — linia przerywana, która od roku wznosi się ku górze, to znaczy, że żyto zwyżkuje stosunkowo więcej niż pszenica. Tym się po części tłumaczy, że podczas ostatniej zniżki cen u nas żyto ucierpiało stosunkowo mniej od pszenicy. Zaznaczyć należy, że opieranie jakichkolwiek nadziei na dłuższą metę na chwilowej koniunkturze mogłoby się okazać zawodne, gdyż najbliższy urodzaj kukurydzy może wszelkie rachuby obalić.



Ogólne zbiory tegoroczne w Polsce nie wiele się będą różniły od zeszłorocznych, sądząc zaś z dotychczasowych wyników. eksport zbożowy utrzyma się na poziomie, przy czym należy zaznaczyć, że dzięki nieco większemu zapotrzebowaniu eksport ten odbywa się w warunkach pomyślniejszych, to znaczy, że o nabywcę dzisiaj zagranicą łatwiej, niż w latach ubiegłych.

Z. Kmita.

* * *

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 7 grudnia 1936 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	25.75 (25.00)	24.50 (24.00)	26.00 (24.75)	24.50 (24.50)	23.25 (22.75)	(25.50)	(24.50)
„ zbierana	25.25 (24.50)	—	(24.00)	23.50 (23.00)	22.75 (22.25)	(24.00)	—
Żyto	19.50 (18.75)	19.00 (18.50)	20.50 (19.50)	19.40 (19.00)	18.50 (18.25)	(18.25)	18.90 (18.75)
Owies	16.25 (16.25)	16.00 (16.00)	(16.75)	17.00 (17.00)	(15.50)	(16.50)	16.00 (16 20)
Jęczmień browarny	25.50 (25.50)	24.00 (24.00)	—	—	23.00 —	(22.00)	—
„ kaszany	22.25 (21.75)	22.25 (22.00)	(21.25)	20.00 (20.50)	21.00 (20.50)	(17.75)	(20.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	24.38 (23.36)	21.98 (21.09)	21.79 (21.49)	16.59 (15 63)
Zyto	20.04 (19.87)	17.43 (16.65)	—	—
Jęczmień	34.10 (34.10)	16.02 (15.49)	—	—
Owies	17.07 (16.70)	17.22 (16.66)	—	-

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	21.00 (21.00)	Ziemniaki jadalne	3.50 (3.50)
Wiktoria	27.00 (27.00)	Mąka pszenna gat. I 20% . .	42.50 (42.00)
Łubin niebieski	9.25 (9.00)	„ „ „ II-A 20—55% .	35.50 (35.00)
„ żółty	13.00 (13.00)	„ „ „ II-G 60—65% .	28.50 (28.00)
Rzepak zimowy	45.00 (45.50)	Mąka żytnia I gat. 50% . .	28.75 (28.50)
Rzepik zimowy	42.00 (42.00)	„ „ II gat. 50—65% .	23.25 (23.00)
Siemię lniane	38.00 (38.50)	Razowa	22.75 (22.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	100.00 (110.00)	Otręby pszenne grube . .	13.25 (13.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (135.00)	„ „ średnie . .	12.25 (12.25)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	85.00 (95.00)	„ „ miałkie . .	12.25 (12.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (125.00)	Otręby żytnie	12.50 (12.25)
Mak niebieski	71.00 (71.00)	Makuchy lniane . . .	20.00 (20.00)
Wyka	19.00 (19.00)	„ rzepakowe . . .	16.75 (16.50)
Peluszka	20.50 (20.50)		

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne		—	—	55 — 64	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	63	—	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	52	—	—	—	—
Krowy I kl.	—	65 — 70	58 — 66	44 — 50	46 — 50
„ II kl.	60 — 63	54 — 61	50 — 56	34 — 44	36 — 43
„ III kl.		40 — 45	40 — 46	27 — 34	27 — 30
Bukaty pełnomięsne . . .	—	—	—	—	—
„ małomięsne . . .	—		—	—	—
Cielęta ponad 60 kg. . .		74 — 80	70 — 76	85 — 95	—
„ „ 40 kg. . .	68 — 80	66 — 73	60 — 66	80 — 85	55 — 75
„ „ 30 kg. . .	65 — 67	58 — 65	54 — 58	78 — 80	—
Owce młode	55	—	66 — 68	—	—
„ stare	40	—	54 — 60	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg. .	92 —105	106 —115	—	102 —107	80 — 90
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	82 — 86	90 —110	84 — 88	90 —102	—
„ „ „ 80—110 kg .	77 — 82	—	78 — 82	80 — 90	60 — 70
Bydło chude	36 — 40	—	—	—	—

V. Warzywa (w Warszawie).

Ceduła targu warzyw za 100 kg. w złotych: brukiew 3.50 4.00, buraki 3.50 4.00, cebula 13.00 14.00, chrzan 50.00 60.00, cykoria 40.00 50.00 kapusta biała 5.50 6.50, brukselka 25.00 30.00, marchew 3.50 4.50, pietruszka 9.00 12.00, pomidory I gat. 170.00 200.00, II gat. 100.00 130.00, selery 12.00 15.00, szczaw 100.00 130.00, szpinak 25.00 35.00, szczypiorek za 100 pęczków 30.00 40.00.

VI. Len w Wilnie.

Giełda lniarska notuje za 1.000 kg. w złotych: len trzepany st. Wołożyn 1.480—1.520; len trzepany Horodziejski 1.650—1,690; Miory 1.380--1.420. czesany Horodziej 1.950--1.990. Kądziel Horodziejska 1.440—1.480 Targaniec moczony 870--910.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Stan szkolnictwa powszechnego i jego potrzeby.

Podstawą organizacji szkolnictwa powszechnego jest obowiązek szkolny.

Na terenie b. zaborów pruskiego i austriackiego obowiązek ten istniał już przed wojną, na ziemiach b. Kongresówki wprowadzony został dekretem zaraz w początkach 1919 r., na ziemie wschodnie zaś w 1923 r.

Przyjęcie jednak tej zasady nie jest równoznaczne z wprowadzeniem jej w życie. Obowiązek szkolny, a z nim i powszechność nauczania zrealizowane były jedynie w woj. zachodnich, w Małopolsce, szczególnie wschodniej było jeszcze daleko do powszechności nauczania, w b. zaborze rosyjskim było nie wiele więcej, jak po jednej szkole na dużą wielowioskową gminę.

Szybko zaczęła rosnąć liczba szkół już podczas wojny dzięki samorzutnej akcji gromad i gmin, a po ustaleniu zasad organizacji szkolnictwa powszechnego w 1922 r. akcja przyjęła charakter planowy i w 1928/29 roku szkolnym stopień realizacji powszechnego nauczania doszedł w woj. zachodnich do 105%, w południowych do 106,9%, w centralnych do 92,2% i tylko w woj. wschodnich wynosił zaledwie 77,9%*).

Niestety, po tym roku, w związku z szybkim wzrostem liczby dzieci z roczników powojennych i z zaczynającym się kryzysem, który spowodował ograniczenie budżetów państwowego i samorządowych, stosunek liczby dzieci uczących się do ogółu podlegających obowiązkowi szkolnemu zaczął się pogarszać i w roku ubiegłym doszło do tego głośnego „miliona“ dzieci poza szkołą.

Wspomnianą ustawą z dn 17 lutego 1922 r. obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych szkół powszechnych nałożony został na Skarb Państwa i na gminy, przy czym ustawa nakazała, by sieć szkół była tak ułożona, „aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym miały możność korzystania z nauki w publicznej szkole powszechnej“.

Podział kosztów utrzymania szkół ustalony został w ten sposób, że nauczycieli i pomoce naukowe opłaca Skarb Państwa, pomieszczenie zaś, urządzenie i zaopatrzenie rzeczowe dla szkół oraz mieszkania dla nauczycieli dają gminy.

Według budżetu na rok 1935/36 Skarb (razem ze Skarbem Śląskim) dawał dla szkolnictwa powszechnego 70.800 etatów nauczycielskich i 108 tysięcy godzin kontraktowych tygodniowo (co odpowiada 3600 etatów), przeznaczonych przeważnie na naukę religii wszystkich wyznań przez duchowieństwo. Gminy dostarczyły ogółem 68.149 izb szkolnych, w tym 45.138 izb własnych i 23.011 wynajętych. Te środki dały podstawę materialną dla istnienia 26.605 szkół z 4.538.213 uczniami.

Aby ocenić główne braki i potrzeby szkolnictwa powszechnego, należy przejść do liczby dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu.

Chociaż przez dwa jeszcze najbliższe lata nie będzie to pod względem formalno-prawnym zupełnie ścisłe (dla Małopolski), można przyjąć, że obowiązkowi szkolnemu podlega ogół dzieci 7—13 letnich. Na podstawie obliczeń spisu ludności z 1931 r. liczba tych dzieci w roku szkolnym 1935/36 wynosiła 5.413.145**).

W roku tym, w publicznych szkołach powszechnych uczyło się ogółem 4.538.213 uczniów, w tem 4.424.624 dzieci 7 — 13 letnich (około 115.000 uczniów — to dzieci starsze, pragnące ukończyć szkołę). Jeżeli doliczyć, że w powszechnych szkołach prywatnych, szkołach innego typu lub w domu spełnia obowiązek szkolny około 200.000 dzieci, pozostaje około 788.000 dzieci, które w tym roku wogóle nie uczyły się.

By dojść do zaznaczonego już „miliona“, należy do wyżej ustalonej liczby zupełnie nie uczących się dodać około 140.000 takich, które były zapisane na początku roku w rejestrach szkolnych i zostały zaliczone w sprawozdaniach jako uczniowie, a faktycznie do szkoły nie

*) Statystyka szkolnictwa, rok 1933/34 — G. U. S. uwzględniano wszystkich uczniów — i przerosłych.

**) Oświata i Wychowanie — Nr. 6 — 7 z 1934 r. — z materiałów liczbowych Ministerstwa W. R. i O.P.

uczęszczały i zostały skreślone w ciągu roku, oraz około 180.000 takich uczniów, którzy z powodu złej frekwencji zupełnie nie byli klasyfikowani.

„Milion" ten znalazł należyty oddźwięk w społeczeństwie, a w ślad za tym i budżet państwowy, po kilku latach przerwy, przyznał na bieżący rok szkolny dodatkowe 2.000 etatów nauczycielskich i 40.000 godzin kontraktowych tygodniowo, a na rok 1937/38 przewidziane jest 4.000 dalszych etatów i 10.000 godzin.

Był to może moment przełomowy w organizacji szkolnictwa powszechnego i stopniowo — rok za rokiem — dojdziemy do faktycznej realizacji powszechnego nauczania.

Do tego celu jednak daleko.

Według obliczeń M. Falskiego*), przyjmując nawet najwyższe przewidziane w statucie szkół powszechnych normy obciążenia nauczycieli, dla nauczania wszystkich dzieci w wieku obowiązku szkolnego potrzeba na 1937/38 rok szkolny 98.807 nauczycieli, a więc o 22.000 więcej, niż to przewiduje budżet na ten rok.

Tak raptownego skoku zrobić jednak nie można przy najwyższych nawet dotacjach budżetu państwowego, dla nauczania bowiem oprócz nauczyciela niezbędna jest chociaż najskromniej urządzona i ogrzana izba szkolna, a obowiązek dostarczenia izb ciąży na wyczerpanych finansowo gminach. Sprawa dostarczenia pomieszczeń jest tym trudniejsza do wykonania, że dotyczy przede wszystkim zubożałej wsi najsłabszych finansowo terytoriów — wschodnich i południowych podgórskich, na tych bowiem terenach realizacja powszechności nauczania jest najbardziej opóźniona.

Według zestawień M. Falskiego**) realizacja powszechnego nauczania wyrażała się w roku 1934/35 przeciętnym stopniem 86,6% (uwzględniając przejściowo krótszy czas obowiązku szkolnego w Małopolsce), dla terytoriów zachodnich, a dla wschodnich 77%. Różnice i potrzeby występują jeszcze jaskrawiej, jeśli wziąć pod uwagę poszczególne powiaty: w powiatach kosowskim (Pokucie), leskim, sarneńskim i kostopolskim powszechność nauczania spada poniżej 60% i trudno przypuścić, by ubogie tamtejsze gminy zdołały utrzymać bez zewnętrznej pomocy podwojony prawie ciężar utrzymania szkół powszechnych.

Stopniowe powiększanie liczby etatów nauczycielskich (około 3.000 rocznie) jest jedyną możliwością odrobienia zaległości powstałych w ostatnich latach, gdy budżety kurczyły się, liczba zaś dzieci 7 — 13 -letnich od 3.640 tysięcy w roku 1928/29 wzrosła do 5.413 tysięcy w roku 1935/36. Jakkolwiek jednak trudne będzie całkowite zrealizowanie powszechnego nauczania, jest ono nieodzownym warunkiem dla wszelkich dalszych poczynań w dziedzinie dźwigania kultury — i ogólnej i gospodarczej.

Z. Z.

*) „Kwestie podstawowe w organizacji szkol. powszechnego" — wydawnictwo Ministerstwa W. R. i O. P.

**) tamże.

Książka.

RECENZJE.

Inż. Marjan TROJANOWSKI, „Analiza trzech wołyńskich gospodarstw folwarcznych. (Wyd. Wołyńskiej Izby Rolniczej, serja II Nr. 7).

Brak materiałów, które obrazowałyby bliżej położenie, stan i warunki bytowania gospodarstw rolnych, zwłaszcza większych, na Wołyniu skłonił autora do opracowania materiałów rachunkowych z trzech większych majątków rolnych z punktu widzenia statystycznego i gospodarczego. Autor korzystał z materiałów rachunkowych zebranych i sporządzonych przez Biuro rachunkowości rolniczej Wołyńskiej Izby Rolniczej, oraz z rozpisanej ankiety do poszczególnych gospodarstw. Pomimo szczupłego materiału, jaki okazał się dostępny, praca ta daje dość jasny obraz trzech zbadanych gospodarstw. W poszczególnych rozdziałach scharakteryzowane zostały badane gospodarstwa, ich organizacja i technika gospodarowania oraz wyniki gospodarowania i obciążenia. W zestawieniach i tabelkach pracy uwidoczniony jest podział użytków rolnych, powierzchnia obsiewów dla poszczególnych upraw, zbiory ważniejszych ziemiopłodów, ilość inwetarzy żywych i martwych oraz zestawienie obrotów ważniejszymi ziemiopłodami. Osobny dział poświęcony jest zagadnieniu płac robotników rolnych, oraz zużyciu robocizny pieszej i sprzężajnej. Na specjalną uwagę zasługują zestawienia, dotyczące dochodów badanych gospodarstw, oraz obciążeń z tytułu zadłużenia i podatków.

Oczywiście, trzy zbadane gospodarstwa trudnoby uznać za typowe dla całego województwa choćby dlatego, że wyodrębniają się już od gospodarstwa przeciętnego, nie zawsze nawet prowadzącego prawidłowo rachunki. We wstępie do swej pracy autor zapowiada, że już w nie długim czasie Biuro rachunkowości, prowadzone przez Izbę będzie dysponować obszerniejszymi materiałami, pochodzącymi z gospodarstw folwarcznych, małorolnych i osadniczych, co pozwoli na ogłoszenie w najbliższej przyszłości odnośnych wyników, obejmujących już gospodarstwa o znacznie zróżniczkowanej powierzchni użytków, a tym samym i bardziej zróżniczkowanych sposobach gospodarowania. Inicjatywę p. inż. Trojanowskiego należy powitać z uznaniem.

Komunikat Tow. Oświaty Rol. w Warszawie.

NOWE KSIĄŻKI::

CHMIELEWSKI K. Obsiewy i inwentarz żywy wielkorolnych gospodarstw pomorskich, str. 456 zł. 2.40
GÓRSKI K. inż. O zaopatrzeniu ludności w wodę, str. 115 „ 3.50
INSTRUKCJA DO BADAŃ TORFOWISK do celów opałowo-przemysłowych, str. 34 „ 1.
NIKLEWSKI B., EYSYMONTT J. i KAMIŃSKI Z. Badania nad gorącą fermentacją obornika, str. 264 „ 0.50
SZCZEPAŃSKI W. „Zasady obradowania“, str. 96 „ 2.50
KIESZONKOWY KALENDARZ rolniczy, ogrodniczy i pszczelarski „ 3.50
TROJANOWSKI M. inż. Analiza 3 wołyńskich gospodarstw folwarcznych, str. 72 „ 1.50
ZADRZEWIENIE dróg publicznych i nieużytków, str. 140 „ 2.

* *
*

Dr. Bolesław Łukomski — Klasyfikacja gruntów w Niemczech. (Wielkopolska Izba Rolnicza. Poznań 1936 r., str. 28).

Józef Chech. Gospodarz i gospodarstwo (O. T. O. i K. R. Piotrków. Tryb. 1937 r., str. 32).

P. Banaczkowski. Program kursu oświatowo - społecznego na wsi. (Instytut Oświaty Dorosłych. 1937 r., str. 21).

Program kursów początkowych dla dorosłych i młodocianych na wsi ze wskazówkami organizacyjnymi i dydaktycznymi dla nauczyciela. Praca zbiorowa pod red. M. Borowickiej (Instytut Oświaty Dorosłych. 1937 r., str. 87).

Tadeusz Czudowski. Organizacja i kształcenie zespołów śpiewaczych. (Instytut Oświaty Dorosłych. 1936 r.,

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 13 grudnia, o godz. 8.03 „Gazetka Rolnicza“ w opracowaniu rd. Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.25 pogadanka p. Stanisława Leliwy p. t. „Dużo i tanio“, dotycząca sprawy opłacalności drobnego warsztatu rolnego.

O godz. 15.30 pogadanka p. t. „Łanowa piechota“.

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych“ red. Stanisława Prus-Wiśniewskiego.

W poniedziałek, dn. 14. XII. o godz. 18.50 pogadanka proktyczno - informacyjna inż. Fryderyka Zoll'a z cyklu „O zarządzaniu gospodarstwem“.

We wtorek, dn. 15.XII. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“, inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę, dn. 16.XII. o godz. 18.50 na wszystkie rozgłośnie dyr. Stanisław Leśniowski wygłosi pogadankę z cyklu „Listowne nauczanie rolnictwa“ p. t. „Nawozy organiczne.

W czwartek, dn. 17.XII. o godz. 12.50 pogadanka p. Zbysława Kaweckiego p. t. „Rozwój sadownictwa na Mazowszu“.

W piątek, dn. 18.XII o godz. 19.40 na wszystkie rozgłośnie transmitowany będzie z Wilna „Przegląd rolniczej prasy“ w oprac. im. Ireny Niewodniczańskiej.

W sobotę, dn. 19.XII. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“, inż. Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

R Ó Ż N E.

Zebranie plenarne Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P.

W dniu 30. XI. i 1. XII. 1936 r. odbyło się zebranie plenarne Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P. pod przewodnictwem I-wiceprezesa Koła sen. Rdułtowskiego. Tematem obrad dnia pierwszego były sprawozdania Sekcji Ustroju Rolnego i Melioracji złożone przez przewodniczącego Sekcji posła Hylę, który w obszernym sprawozdaniu zapoznał plenarne zebranie Koła z pracami Sekcji na temat niepodzielności gospodarstw wiejskich. Następnie wygłoszony został referat posła Gorczycy o komasacji wsi.

Poseł Wanke, przewodniczący Sekcji Ogrodniczej, złożył walnemu zebraniu sprawozdanie z prac Sekcji, która w swym zakresie działania przygotowuje kilka ustaw sejmowych i przepracowuje statystykę, brak której ogordnictwo polskie odczuwa bardzo silnie. Sekretarz Koła, pos. Krzeczunowicz, przedstawił zebraniu całokształt prac w Kole Rolników i jego 8-iu Sekcji, za czas działalności obecnego Zarządu.

Na tem dzień pierwszy zebrania zakończono.

W dniu 1.XII.1935 r. o godz. 10-ej wznowiono posiedzenie. Senator Wierzbicki, przewodniczący Sekcji Samorządowej, złożył sprawozdanie z działalności Sekcji. Członkowie Sekcji Samorządowej posłowie Chełmicki, Dąbrowski, Krzeczunowicz i Mirski zreferowali powierzone im tematy, mianowicie: pos. Dąbrowski — Kasy Komunalne, pos. Chełmicki — sprawy emerytalne w samorządzie, pos. Krzeczunowicz — pragmatykę, pos. Mirski — ustrój samorządu. Po zakończeniu referatów odbyły się wybory do Zarządu Sekcji Sejmowej Koła posłów: gen. Żeligowski, Długosz, Dudziński, Hutten-Czapski, Hyla , Kielak, Kociuka, Krzeczunowicz, Światopełk-Mirski i Wróblewski.

Lasy Państwowe płacą podatek gruntowy.

Dnia 7 listopada b. r. ukazał się 85-ty numer Dziennika Ustaw, który zawiera dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym. Mocą dekretu wszelkie grunty na całym obszarze Państwa, z wyjątkiem wymienionych w art. 2 dekretu, podlegają państwowemu podatkowi gruntowemu

Dekret ten dotyczy, rzecz prosta, także Lasów Państwowych.

Lasy Państwowe, stanowiąc jedno wielkie intensywne gospodarstwo z eksploatacją we własnym zarządzie, opłacały dotychczas państwowy podatek gruntowy na obszarze byłego zaboru austriackiego, samoistny podatek komunalny od gruntów państwowych na obszarze byłego zaboru rosyjskiego, oraz dodatki do podatku gruntowego — na obszarze byłych zaborów pruskiego i austriackiego. Ponadto Lasy Państwowe opłacają państwowy podatek przemysłowy, od prowadzonych przez Lasy przedsiębiorstw i zakładów; podatek wyrównawczy gminny, opłaty drogowe i szarwark, podatek inwestycyjny od jezior, na utrzymanie poczty gminnej i inne komunalne.

Według zamknięć rachunkowych na 1933/34 rok podatki te (bez przemysłowego) i ciężary wyniosły ponad 6 mil. zł. Kwota ta nie wyczerpuje wszystkich obciążeń, gdyż Lasy Państwowe są obciążone jeszcze specjalnymi świadczeniami, jak wypłata emerytur pracownikom leśnym z lat ubiegłych, wydatki na administrację lasów użytkowanych przez inne Ministerstwa, wydatki na Instytut Badawczy, na szkolnictwo leśne, na Parki Narodowe itp., co stanowi ok. 4 mil. zł.

Ogółem wszystkie świadczenia Lasów Państwowych na rzecz Skarbu według zamknięć rachunkowych na rok 1933/34 stanowiły ponad 9 mil. zł. Poza tym Lasy Państwowe wpłacają na potrzeby ogólnego budżetu Państwa 100% swego zysku w przeciwieństwie do lasów prywatnych, które wpłacają tylko część zysku, pozostałość zaś mogą zużyć na potrzeby swego gospodarstwa.

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4-go listopada roku b. o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym—Lasy Państwowe zostały pod względem obowiązku płacenia tego podatku zrównane z gospodarstwem leśnym prywatnym. Jeśli jednak chodzi o wyniki praktyczne zastosowania przepisów dekretu, to już dziś można stwierdzić, iż wobec istnienia w podatku gruntowym wysokiej progresji dla większej własności, przeciętne obciążenie 1 ha lasu państwowego na rzecz Skarbu będzie znacznie wyższe od takiegoż obciążenia 1 ha lasu prywatnego.

Prace nad uporządkowaniem pomorskiego rynku mięsnego.

Celem uporządkowania obrotów na krajowych rynkach zbytu inwentarza żywego wydane zostały w miesiącu lutym b. r. rozporządzenia wykonawcze do dekretu. P. Prezydenta z dnia 27 października 1933 r., dotyczące powołania do życia targowiskowych komisyj nadzorczych, oraz notowania cen artykułów rzeźnych na targowiskach. Punkt ciężkości planu uregulowania rynku mięsnego leży w lokalnych targowiskowych komisjach nadzorczych, przewidzianych spośród miejscowego czynnika społecznego, które będą miały za zadanie nadzór nad ogólnym porządkiem, panującym na poszczególnych targowiskach, jak również ingerencję w sprawie zawierania poszczególnych tranzakcyj, wreszcie badanie zagadnień rynku mięsnego, analizowanie zachodzących zjawisk oraz stawianie wniosków, mających na celu usunięcie niedomagań i braków w zakresie obrotu zwierzętami rzeźnymi. Komisje lokalne podlegają nadrzędnym organom, sprawującym kontrolę nad ich działalnością, przy pomocy specjalnego inspektora targowiskowego.

W związku z wyżej omówionymi rozporządzeniami wojewoda pomorski powołał organ nadzorczy dla województwa pomorskiego Okręgową Targowiskową Komisję Nadzorczą w Toruniu, (ul. Sienkiewicza 10).

Okręgowa Targowiskowa Komisja przystąpiła już do pracy nad ustaleniem sieci lokalnych komisyj we wszystkich powiatach woj. pomorskiego oraz do zbadania i złożenia sprawozdań co do opłat targowiskowych, braków w zakresie urządzeń techniczno-handlowych i organizacji targowisk, częstotliwości targów i rozkładu targowisk oraz co do wykonywania przepisów dotyczących obrotu zwierzętami gospodarskimi. Ponadto Komisja bada sprawę uaktywnienia roli producenta w handlu oraz zorganizowania podaży ze strony rolników, w szczególności na targowiskach.

Zjazd kierowników i instruktorów Okręgowych Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Lublinie.

W dniach 30-ym listopada, 1-ym i 2-im grudnia r. b. odbył się w Lublinie pod przewodnictwem Dyrekcji Lubelskiej Izby Rolniczej zjazd kierowników Okręgowych Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych, instruktorów Przysposobienia Rolniczego, instruktorów Organizacji Gospodarstw Przodowniczych i instruktorek Kół Gospodyń Wiejskich z województwa lubelskiego, zwołany przez Lubelską Izbę Rolniczą w porozumieniu z Wojewódzkim Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Lublinie. Oprócz kierowników i instruktorów Okręgowych Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w zjeździe wzięli udział przedstawiciele Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., jak również personel Lubelskiej Izby Rolniczej i W. T. O. i K. R. w Lublinie.

Zjazd agronomów powiatowych w Wilnie.

W Wileńskiej Izbie Rolniczej odbył się zjazd agronomów powiatowych z województw wileńskiego i nowogródzkiego, przy udziale przedstawicieli władz wojewódzkich, dyrekcji Izby Rolniczej oraz delegata Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Podczas zjazdu wygłoszono szereg referatów na temat prac fachowo-rolniczych w powiatach, zadań dobrowolnych organizacyj rolniczych itd. Delegat Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. p. inż. Świeżyński poinformował zebranych o pracach, podjętych przez Sekcję Organizacyj Ogólno-Rolniczych Związku dla utworzenia Centralnego Komitetu do spraw instruktorów rolniczych i podkreślił w przemówieniu swoim rolę instruktorów rolniczych w poczynaniach podejmowanych dla podniesienia gospodarstw wsi.

O zwiększenie kontyngentów cukrowych dla Wołynia.

W związku z mającym nastąpić w najbliższym czasie rozdziałem kontyngentów wewnętrznych cukru dla poszczególnych rejonów cukrowniczych Wołyńska Izba Rolnicza, zdając sobie sprawę z doniosłości tego momentu dla życia gospodarczego Wołynia, a reprezentując w pierwszym rzędzie opinię szerokich rzesz rolników, wystąpiła do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z prośbą o jak najszersze uwzględnienie przy nowym podziale kontyngentów na rok 1937/38 interesów Wołynia.

Stanowisko swoje Izba umotywowała tym, że przemysł cukrowniczy na Wołyniu jest jedynym bodaj odcinkiem życia gospodarczego, dającym rolnictwu wołyńskiemu

możliwości oparcia swych warsztatów na podstawach stałej kalkulacji i dającym mu przynajmniej częściowo warunki rozwoju zbliżone do innych województw w centrum i na zachodzie Państwa.

Kurs bezpieczeństwa pracy w drzewnictwie.

W dniach 10 — 12 grudnia b. r. odbędzie się w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych kurs przeszkoleniowy dla inspektorów i referentów bezpieczeństwa pracy w zakładach przemysłowych i kolei leśnych Lasów Państwowych.

Na program kursu złożą się wykłady przedstawicieli Ministerstwa Opieki Społecznej, Dyrekcji Lasów Państwowych, Instytutu Spraw Społecznych i Z. U. S.

Wygłoszone będą wykłady o bezpieczeństwie pracy w tartakach, o urządzeniach technicznych w zakładach przemysłowych pod kątem bezpieczeństwa pracy, o bezpieczeństwie przeciwpożarowym, o organizacji pierwszej pomocy i urządzeniach sanitarno-higienicznych, o urządzeniach kulturalnych dla robotników itp.

Po każdym wykładzie odbędzie się dyskusja.

Zjazd hodowców ryb stawowych.

Zwołanie dorocznego ogólnopolskiego Zjazdu hodowców ryb stawowych projektowane jest w bieżącym sezonie zimowym w styczniu lub lutym zamiast w grudniu, jak to miało miejsce w roku ubiegłym. Termin zjazdu, łączonego zawsze z dorocznym walnym zebraniem członków Zrzeszenia, został przesunięty na początek 1937 r. wobec konieczności zreferowania na ogólnym zebraniu będących w opracowaniu projektów reorganizacji Zrzeszenia w kierunku ściślejszego zespolenia go ze Związkiem Organizacyj Rybackich i w myśl dyskutowanych projektów o ogólnej strukturze organizacyj rybackich w kraju. Reorganizacja Zrzeszenia pociągałaby za sobą konieczność zmiany statutu, na co jest oczywiście konieczna aprobata walnego zebrania.

Organizacja spółdzielczego zbytu produktów i odpadków uboju.

W związku ze zbliżającym się terminem wejścia w życie ustawy o uboju mechanicznym zwierząt gospodarskich na terenie Związku Izb Rzemieślniczych odbywa się obecnie praca nad zorganizowaniem spółek rzeźnickich oraz spółdzielni dla zbytu t. zw. odpadków ubojowych. Spółki rzeźnickie dla których określono jako najdogodniejszą formą z ograniczoną odpowiedzialnością, będą przeprowadzały ubój, podczas gdy spółdzielnie mają się zająć sprzedażą i sortowaniem produktów i odpadków ubojowych.

Spółki rzeźnickie powstaną przede wszystkim w kilku większych ośrodkach spożycia, jak Warszawa, Łódź, Kraków, Lublin, Wilno, Równe i prawdopodobnie Sosnowiec. Spółdzielnie organizowane są narazie w liczbie około 10-ciu rozrzuconych po różnych województwach.

Spożycie ryb w Polsce.

Spożycie ryb słodkowodnych w Polsce jest znikomo małe, wynosi ono zaledwie 0,8 kg. na głowę mieszkańca (woj. pomorskie 1,1 kg., wojew. poznańskie 0,8 kg). Cyfra ta w porównaniu z cyframi konsumcji innych produktów spożywczych jest niesłychanie niska. To samo wrażenie odniesiemy, porównując spożycie ryb u nas i w innych krajach Europy zachodniej. Np. w Paryżu spożycie ryb wynosi 17 kg. na głowę mieszkańca.

Z ZAGRANICY.

Kontrola rządu Stanów Zjednoczonych nad produkcją rolniczą.

W czasie następnej sesji Kongresu rząd Stanów Zjednoczonych wystąpić ma z projektem ustawy, nadającej mu ponownie prawo kontroli produkcji rolniczej kraju. Prawo to, mające na celu regulowanie cen produktów rolniczych, z uwzględnieniem interesów zarówno producentów jak i konsumentów, posiadał rząd amerykański dzięki t. zw. „Agricultural Adjustment Act“ z roku 1933, jednak ostatnio wyrokiem Najwyższego Trybunału zostało mu ono odebrane.

W związku z tym odbyło się zgromadzenie delegatów farmerów z całych Stanów Zjednoczonych, którzy wypowiedzieli się za tym, aby rząd federalny zastosował skuteczne środki kontroli produkcji i dystrybucji produktów rolniczych“, oraz podjął kroki celem odbudowy siły nabywczej farmerów. Rezolucja zgromadzenia farmerów zakomunikowana została Departamentowi Rolnictwa w Waszyngtonie.

Anglia utworzyła Urząd Żywnościowy.

Jak doniosła prasa, został w Anglii z inicjatywy Ministra Rolnictwa utworzony Państwowy Urząd Wyżywienia. Zadaniem tego Urzędu będzie w pierwszym rzędzie zapewnienie ludności Anglii-Macierzy dostatecznego wyżywienia na wypadek wojny.

W związku z tą decyzją oblicza „Associated Press“, że w wypadku wojny zapotrzebowanie Anglii wyniesie na okres dwunastu miesięcy: 3,6 miliona ton pszenicy, 5 mil. ton kartofli, 1,2 mil. roślin strączkowych, 625.000 ton margaryny zwitaminowanej oraz kilkanaście milionów ton mleka.

Zakaz użycia żyta i pszenicy na pędzenie wódki.

Minister wyżywienia Rzeszy wydał w porozumieniu z ministrem finansów zakaz używania pszenicy i żyta na pędzenie wódek. Zakaz ten obowiązuje w całej Rzeszy i dotyczy również zapasów, pozostałych w gorzelniach z roku ubiegłego. Zwolnione na skutek tego zakazu zapasy żyta i pszenicy muszą być oddane do dyspozycji odnośnych składnic publicznych.

Zbiory bawełny w Z. S. R. R.

Tegoroczne zbiory bawełny w Z. S. R. R. wyrażają się cyfrą 2 milionów ton. Obszar uprawy bawełny wyniósł 5 mil. akrów. Związek Sowiecki zajmuje obecnie trzecie miejsce w światowej produkcji bawełny po Indiach, Stanach Zjednoczonych A. P.

Wyniki gospodarki niemieckiej w dziedzinie rolnictwa.

Dziennik niemiecki „Berliner Borsen Zeitung“ omawia wyniki gospodarki narodowo-socjalistycznej w dziedzinie rolnictwa. Na uwagę zasługują następujące momenty:

Dochody rolnictwa niemieckiego w 1935/36 r. były mniej więcej na analogicznym poziomie, co w 1932/33 r., natomiast rozchody z tytułu podatków i procentów były o 320 mil. RM. mniejsze, a rozchody z tytułu importowanych z zagranicy pasz zmniejszyły się o 100 mil. RM, natomiast zwiększyły się o 301 mil. RM wydatki na zakup maszyn i nawozów sztucznych oraz na budowę i remont budynków.

Obszar uprawy zbóż zmniejszył się o 360 tys. ha, natomiast zbiory dały o 900 tys. ton zboża więcej, niż w czasie poprzedzającym okres narodowo-socjalistyczny. Wzrost wydajności z 1 ha wyniósł z 18 na 19,6 q.

Jeśli chodzi o inne ziemiopłody to obszar uprawy przedstawia się według ostatnich danych następująco (liczby w nawiasach oznaczają stan z okresu przed narodowo-socjalistycznego): rzepak 51.950 ha (5.103, konopie 5.733 (211), len 44.082 (4.889), kukurydza zielona 59.000 (45.600), łubin 25.000 (12.200), lucerna 404.000 (318.000), jęczmień ozimy 436.000 (306.000) ha.

Na uwagę zasługuje również spadek importu: makuchów z 1.467 tys. do 1.212 tys. ton, jęczmienia z 317 tys. do 70 tys. t., kukurydzy z 297 do 205 tys. t.

Pogłowie owiec zwiększyło się z 3 $^1/_2$ mil. na 5 mil. sztuk, pogłowie świń wzrosło o 3 mil. sztuk.

Wystawa polskiego przemysłu rolniczego w Holandii.

W Amsterdamie będzie zorganizowana niebawem staraniem Państwowego Instytu Eksportowego przy współpracy miejscowego konsulatu Rzeczypospolitej — Wystawa Produktów Polskiego Przemysłu Rolniczego. Otwarcie jej nastąpi już w połowie b. m. W wystawie weźmie udział z górą 70 organizacyj eksportujących i poszczególnych eksporterów. Eksponatami będą przede wszystkim różnego rodzaju nasiona rolnicze i ogrodowe, nasiona strączkowe, ziemniaki itp., przy czym poszczególni eksporterzy wystawią różne gatunki tych samych artykułów.

Pokaz amsterdamski przeznaczony jest głównie dla kupców holenderskich i pośredników w reeksporcie artykułów polskich do Kolonii Holenderskich.

Po zakończeniu wystawy, eksponaty będą przywiezione do Antwerpii.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Kapitał jako czynnik produkcji.

Szewc, gdyby nie miał skóry, noża, młotka, gwoździ, nie mógłby uszyć butów. Stolarz nie byłby w stanie wykonać okna, stołu, krzesła gdyby nie posiadał piły, hebla i innych naczyń stolarskich. Nie mielibyśmy blachy, drutu, maszyn rolniczych, jeśliby nie było rudy żelaznej oraz całego zespołu urządzeń, umożliwiających przerabianie jej na różnorodne artukuły żelazne.

Aby zatem można było produkować, nie wystarcza praca oraz dostarczany przez przyrodę materiał surowy. Niezbędne tu są jeszcze narzędzia produkcji, za pomocą których można surowiec przerabiać na potrzebne w gospodarstwie artykuły

Czyż rolnik mógłby gospodarować, gdyby nie miał koni, krów, trzody chlewnej, pługa, brony, siekiery, oraz gdyby nie posiadał zabudowań, gdzie mógłby te niezbędne mu przedmioty przechowywać? Czy przemysłowiec byłby w stanie wyrabiać maszyny do szycia, naczynia kuchenne, widły, materiały odzieżowe, gdyby nie miał odpowiednich urządzeń w fabryce oraz gdyby nie mógł znaleźć robotników? Odpowiedź na te pytania jest nietrudna — produkcja w takich warunkach byłaby uniemożliwiona.

Każda więc wytwórczość wymaga pewnych nakładów, jak surowiec, narzędzia pracy w zakładzie rzemieślniczym, maszyny w fabryce itp. nakładów, które muszą być dokonane zanim produkcja zostanie rozpoczęta. Otóż nakłady te stanowią właśnie kapitał, będący koniecznym czynnikiem wszelkiej produkcji.

Oczywiście narzędzia, którymi posługuje się rzemieślnik, urządzenia gospodarskie rolnika, maszyny w fabrykach, środki służące do transportu towarów nie zaistniały w przyrodzie w postaci gotowej. Powstały one dzięki żmudnej pracy człowieka, są jej owocem.

Na kapitał składają się rozmaite dobra. Ale zachodzi teraz pytanie, czy wszelkie dobra, czy każdy przedmiot może być uważany za kapitał? Okazuje się, że nie. Kapitałem są tylko te dobra, takie przedmioty, które są niezbędne dla wytworzenia innych dóbr. I dlatego kapitałem będzie surowiec, len, zboże, buraki, stal, żelazo, miedź, ropa naftowa i węgiel, — które służą rolnikowi, rzemieślnikowi i przemysłowcowi do produkcji odzieży, chleba, cukru, blachy, nafty. Kapitałem będą też wszelakie narzędzia i maszyny, umożliwiające ludziom przeróbkę jednego dobra na inne. Będzie nim również inwentarz żywy i martwy, urządzenia ulepszające glebę, zabudowania, w których można przechowywać owoce i narzędzia pracy.

Przyglądając się dobrom, stanowiącym kapitał, możemy zauważyć, iż jedne z nich tracą swój pierwotny wygląd po jednorazowym zużyciu, inne — zużywają się powoli, dopiero po upływie dłuższego okresu czasu. Pługiem, broną, siekierą może się rolnik posługiwać czas dłuższy. To samo maszyny w fabrykach nie

odrazu się zużywają. Natomiast drut przeznaczony do wyrobu gwoździ, ulegnie zniszczeniu po jednorazowym zużyciu. Podobnie jest z kawałkiem drzewa, z którego stolarz wyciosa toporzysko.

Dobra nie zużywające się odrazu, a służące w produkcji w ciągu kilku, czy kilkudziesięciu lat stanowią t. zw. kapitał stały. Przedmioty zaś, które ulegają zniszczeniu po jednorazowym zużyciu, zwane są kapitałem obrotowym.

Rzecz oczywista, kapitałem są nie tylko potrzebne do produkcji przedmioty, ale także gotówka, którą rolnik otrzymał ze spieniężenia swych owoców pracy. Gotówkę może wytwórca w każdej chwili użyć bądź to na założenie warsztatu pracy, bądź na potrzeby bieżące związane z jego prowadzeniem.

Ważniejsze prace Kółka Rolniczego.

Grudzień.

Działalność wielu starszych kółek rolniczych cechuje pewien zastój. Niejedno kółko rolnicze robi wrażenie, jakby już nic nie miało do roboty. Zagadnienia sezonowe, omawiane corocznie od długiego szeregu lat, nie wywołują żywszego zainteresowania zrzeszonych. Doraźnie podejmowane poczynania, mające na celu rozruszanie kółka, zwykle nie odnoszą skutku, względnie działają na bardzo krótką metę. A tymczasem wiele ważnych zagadnień, mających pierwszorzędne znaczenie, pozostaje w zaniedbaniu, nie znajdując zrozumienia u ogółu, a jednocześnie zarządy kółek rolniczych na te zagadnienia przeważnie zbyt małą zwracają uwagę.

Rozejrzawszy się po gospodarstwach członków i niečłonków, często zauważamy w nich poważne niedomagania, a mimo to najczęściej w pracy kółka rolniczego nie wywołują one najmniejszego oddźwięku. Tym właśnie żywotnym, a niedocenianym często zagadnieniom należałoby w pracach kółka więcej poświęcać uwagi. Lecz nie dość bywa jakąś sprawę poruszyć czy też doraźnie ją omówić. Zarząd kółka w odniesieniu do każdego zagadnienia powinien by obmyślić plan postępowania, a następnie oddziaływać w taki sposób, ażeby spowodować zmiany pożądane.

Poniżej wyłuszczamy szereg zagadnień, które w obecnej porze specjalnie zdają się nadawać do rozważenia i przepracowania w kółkach rolniczych.

1) **Sprawa opłacalności pasz treściwych** w żywieniu krów mlecznych wywołuje wśród rolników wiele zastrzeżeń i wątpliwości. Opłacalność zależy oczywiście od miejscowych cen mleka i paszy. Przy domowym przerobie mleka na masło, skarmianie krowami pasz treściwych często rzeczywiście może się nie opłacać, tam natomiast gdzie istnieje względnie korzystny zbyt mleka do mleczarń spółdzielczych lub do miast, zużycie pasz treściwych może się kalkulować jeszcze stosunkowo nieźle. Zresztą stosowanie tych pasz często bywa konieczne, gdyż inaczej udój mleka byłby nazbyt mały, a dochód z krów zupełnie nikły. Zwykle też użycie pasz treściwych nie nastręcza większego ryzyka, gdyż karmę treściwą zadajemy krowom ściśle podług mleczności, a wydatek na paszę poniesiony szybko się zwraca.

Ważną tę sprawę najlepiej można członkom kółka wyjaśnić na kilku żywych przykładach, wymieniając dawkę i koszt paszy zadawanej oraz ile kosztuje pasza na litr mleka, przy jej pomocy uzyskany. Porównując koszt paszy z ceną mleka na miejscu osiąganą, dowiadujemy się czy i jak opłaca się użycie pasz treściwych. Przy sposobności warto również zrobić porównanie opłacalności zastosowania w żywieniu kuchów i otrąb, a może także siana, które często rolnicy nabywają za gotówkę.

2) **Zakup pasz treściwych.** Pasze treściwe w drobnym handlu często są zbyt drogie i co gorsza — pod względem jakościowym, najczęściej pozostawiają one wiele do życzenia. Wypadki fałszowania pasz, a szczególnie otrąb w drobnym handlu są u nas zjawiskiem pospolitym. Stosowanie takich pasz przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla zdrowia zwierząt. Z tego względu przy nabywaniu otrąb i kuchów należałoby zachować jak największą ostrożność. Najlepszym sposobem pokonania tej trudności może być zbiorowe zakupywanie pasz gwarantowanych w większych ilościach.

Zarząd kółka powinien wyjaśnić zrzeszonym niebezpieczeństwa, płynące z zakupu pasz treściwych w drobnym handlu oraz obmyślić sposoby zaopatrzenia rolników w pasze pod względem jakościowym zupełnie pewne. W zasadzie winna to czynić spółdzielnia rolniczo-handlowa, do niej więc należy kierować członków kółka,

a jeżeli to źródło zakupu nie istnieje, sprowadzaniem pasz może się zająć mleczarnia spółdzielcza, albo kółko rolnicze.

3) **Przychówek.** Wielu rolników zwykło przychowywać zbyt wiele cieląt, zwykle słabo je odchowując, co pociąga często smutne następstwa. Z tego względu zarząd kółka powinien by usilnie przestrzegać członków przed tym niewątpliwie poważnym błędem hodowlanym. Najlepiej sprawę tę wyjaśnić na przykładach, wskazując porównawczo, ile jest warta jałówka dobrze i źle odchowana. Warto również przedstawić niebezpieczeństwo wynikające z utrzymywania zbyt licznego przychówku na wypadek nieurodzaju paszy ' słomy.

Należy też zalecać stanowczo pozostawianie do chowu cieląt-jałoszek jedynie po lepszych krowach i uznanych stadnikach. Prócz tego, jeżeli istnieje możność nabycia cieląt z gospodarstw wybitniejszych, po krowach wartościowych, byłoby bardzo pożądane, ażeby kółko rolnicze wcześniej zamawiało cielęta dla członków, pragnących się dochować lepszych krów. Poza tym mając na uwadze, że cielęta urodzone w zimie zwykle odchowują się lepiej, niż urodzone w lecie, należy zalecać gospodarzom pozostawianie do chowu w pierwszym rzędzie cieląt zimowych.

4) **Sprawa sprzężaju w gospodarstwach małorolnych** ma pierwszorzędne znaczenie. Koń na 3 — 4, czy nawet 5 ha gruntu ornego, zużywając często 25% i więcej wytwórczości roślinnej, jest wielkim ciężarem. W wielu wypadkach kilka ha ziemi możnaby obrabiać krowami. Na miejsce konia można utrzymać jedną krowę więcej, od której udój roczny przy należytym żywieniu często może dosięgać wartości paruset złotych. W ten sposób gospodarz małorolny może wydatnie polepszyć swój byt.

W Polsce, wobec wielkiego rozdrobnienia ziemi, sprawa użycia krów do pracy na miejsce koni ma doniosłe znaczenie. W stosunku do krajów zachodnich mamy w Polsce o milion koni za dużo. W Niemczech z górą 33% ogólnej liczby krów chodzi w zaprzęgu, a mimo to przeciętna mleczność roczna wynosi 2.700 litrów od krowy, podczas gdy u nas nie dosięga 1.500 litrów.

Byłoby tedy ze wszech miar wskazane, ażeby kółka rolnicze zechciały się poważnie zająć tym doniosłym zagadnieniem. Ponieważ wśród ogółu sprawa ta nie znajduje jeszcze zrozumienia, początkowo należałoby nakłaniać do przejścia na zaprzęg krowi rolników światlejszych, którzy wkrótce mogą stać się wzorem dla innych. Chętnym do tej inowacji należałoby ułatwić nabycie odpowiednich chomont na krowy oraz udzielać wskazówek, co do żywienia i obchodzenia się z krowami w zaprzęgu.

5) **Starania koło inwentarza w zimie.** W większości naszych obór powietrze bywa silnie przesycone parą wodną i kwasem węglowym. Takie powietrze dla organizmu zwierzęcego bywa zabójcze. I to jest niewątpliwie istotna przyczyna szerzenia się gruźlicy wśród bydła rogatego. Pozostawianie bydła całą zimę w oborze na uwięzi, również źle się odbije na jego zdrowiu, rozwoju i wydajności. Wiele także tracimy na udoju i jakości mleka, trzymając krowy ubabrane w nawozie. Wszystko to są rzeczy ponad wszelką wątpliwość stwierdzone i dowiedzione.

Należałoby zatem obok dostatniego żywienia zapewnić bydłu w pomieszczeniach inwentarskich pod dostatkiem świeżego powietrza i ruchu oraz utrzymywać bydło we wzorowej czystości. Przy braku odpowiednich wietrzników, należy zalecać pozostawianie w oborach cały dzień drzwi otwartych, a na noc uchylanie okien, ażeby świeże powietrze stale dopływało do pomieszczeń. Należy również zalecać codzienne wypuszczanie bydła oraz innych zwierząt chociażby na godzinę, ażeby zwierzęta zażyły ruchu na powietrzu.

Wreszcie co się tyczy czyszczenia bydła oraz utrzymania porządku w pomieszczeniach inwentarskich, to te rzeczy należałoby traktować jako pewnego rodzaju obowiązek moralny, do którego bezwzględnie każdy członek kółka rolr'czego powinien by się stosować.

Wojciech Chmielewski.

Jak gospodarz ma przystąpić do budowy nowej zagrody.*)

Przede wszystkim narysuje sobie na papierze kratkowanym w odpowiednim zmniejszeniu (np. 1 : 200, czyli 1 kratka = 1 metrowi w naturze) tę część swojej działki, która się zawiera między przednią i tylną linią zabudowań. Po tym wycięte z drugiej kartki prostokąciki, przedstawiające poszczególne potrzebne mu w gospodarstwie budynki, a posiadające wymiary zmniejszone w tej samej skali, będzie

*) Należy przed tym przeczytać artykuł wydrukowany w Nr. 8 „Życia Rolniczego" pod tytułem: „Rozplanowanie zagrody wiejskiej".

układał tak na swoim rysunku, żeby ustalić wzajemne rozstawienie budynków i możliwie najmniejsze wymiary podwórza, tudzież następnie wrysować je do planiku.

Przeszedłszy na grunt, wytyczy na nim od granicy do granicy obie linie zabudowania, podmierza ustalone w planiku, a zgodne z przepisami odległości, wykołkuje miejsca pod poszczególne budynki i linie ogrodzeń, wykopie studnię i wreszcie przystąpi do wznoszenia najważniejszego w gospodarstwie budynku — inwentarskiego.

Po skończonej budowie zagrody skrzętny gospodarz uporządkuje plac i starannie wybrukuje podwórze ze spadami odpływowymi dla opadów atmosferycznych.

Regulacja starego osiedla we wsi komasowanej może dać na ogół tym większy efekt, im większa ilość uczestników scalenia zadeklaruje się przesiedlić na nowe kolonie, oraz im równomierniej wskutek tego rozluźnią się pozostałe siedliska. Korzystniej jest, iżby deklaracje składali przede wszystkim właściciele zagród, wtłoczonych ciasno między zagrody sąsiednie. W niektórych wsiach nadmierne stłoczenie zabudowań i powikłane granice działek muszą pozostać mimo scalenia gruntów, gdyż liczba komasantów, zgadzających się na włączenie ich siedlik do scalenia była niedostateczna.

Linie zabudowania muszą być określone również dla starego osiedla, gdyż po scaleniu i tu się zwykle wszczyna żywy ruch budowlany. Nie należy zwłaszcza pozwolić na wznoszenie nowych budowli tuż przy drodze albo na niej, jak to bywa dotychczas. Jeżeli gospodarz musi budować na wąskim placu między sąsiednimi siedliskami, to napotyka na znacznie większe przeszkody, niż na kolonii. Racjonalne, ekonomiczne i wygodne rozmieszczenie budynków staje się często niemożliwe, a zawsze trudne.

W starych osiedlach, nie posiadających prawomocnego planu, albo linii zabudowania, nowe budynki powinno się — w myśl prawa budowlanego — wznosić w odległości co najmniej:

1) $5^1/_2$ metra od brzegu drogi publicznej — jeżeli ta droga leży w poziomie przyległych gruntów,

2) $3^1/_2$ metra od górnej zewnętrznej krawędzi rowu, ścieku lub wykopu — gdy droga posiada rowy boczne lub płaskie ścieki, albo znajduje się w wykopie, i wreszcie

3) także $3^1/_2$ metra od stopy nasypu drogowego—gdy droga biegnie nasypem, bez bocznych rowów.

Poza tym obowiązują przepisy, co do zachowywania pewnych odległości między budynkami i granicami sąsiadów, oraz 3-metrowej szerokości wjazdu na podwórze.

Nie ze strachu przed karami, ale wskutek dobrego zrozumienia własnych interesów, każdy rozsądny i przemyślny gospodarz będzie stawiał sobie zagrodę ściśle według obowiązującego prawa budowlanego. A zwłaszcza skrupulatnie poodmierza przepisowe odległości między budowlami, co w wielkim stopniu uchroni wieś od klęski zbiorowych pożarów, które — niestety dotychczas rokrocznie trawią około 51 tysięcy budynków wiejskich w Polsce za 60 miljonów złotych, przy czym pali się na śmierć około 150-iu ludzi.

Rolnicy, zainteresowani sprawą racjonalnego budownictwa, mogą korzystać z doskonałych rad fachowych, zawartych w taniej , bo tylko jedną złotówkę kosztującej książce pod nazwą: **JAK NALEŻY BUDOWAĆ NA WSI — KU WŁASNEMU POŻYTKOWI I ZGODNIE Z USTAWĄ BUDOWLANĄ?** Tę pożyteczną książeczkę napisał p. inż. Zygmunt Racięcki, a wydał Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Inż. M. Talko-Porzecki.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA.*